"ZGODA"
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Środę,
411 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

Prenumerata wynosi w Stanach Zjed. Mexyku i Kanadzie $2.00
W Południowej Ameryce, Europie, Azyi i Australii..... $3.00

Rząd Centralny Związku Narodowego Polskiego
JEST
w Bay City, Mich.,
a adres do Sekretarza Jeneralnego jest
Franciszek Wiśniewski, L. B. 502
BAY CITY, MICHIGAN.
Sekretarzem "Zgody" jest J. Olbiński, 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wisconsin.

Cena Ogłoszenia:
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden..25c
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie na rok $20.00
Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku 50ct
Przy powtórzeniu połowę
Wszelkie pieniądze mają być przesyłane pod adresem: J. Olbiński, 411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.
Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi "Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin
Rękopisma się nie zwracają

The Weekly
"ZGODA"
APPEARING EVERY WEDNESDAY

Is the Leading Polish Newspaper in U. S. and represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.

IT IS THE
ORGAN OF THE POLISH NATIONAL ALLIANCE.
Subscription $ 2.00 per year.

Rates of Advertising:
One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: "Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

ALL COMMUNICATIONS TO THE
POLISH NATIONAL ALLIANCE
must be addressed to
Fr. Wisniewski
Gen'l Secretary of the P. N. A.
Bx. 502. BAY CITY, MICH.

No. 28. Milwaukee, Wis., Środa, dnia 22go Września, 1886 roku. Rok 5

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [W zastępstwie redaktora, Z. Brodowskiego, M. J. Sadowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Grupy Związkowe.

Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa., Sekr. Fr. Beczkiewicz, 940 N. Front St.
„ Przemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. W. Mańkowski, 419 S. Desplaines Str.
„ Harmonia w Chicago, Ill. Sekr. A. Kowalski, 144 Augusta St
„ Polskich Krawców w Chicago. Sekr. S. Laufersk, care of J. H. Meyer Bros., 203 5th Ave.
„ Narodowe No. I. w La Crosse, Wis. Sekr. M. Nowak, 1015 Jackson St.
„ Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku, N. Y., Sekr. S. Sleszyński, 72 Division Str.
„ Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich., Sekr. F. Wiśniewski, L. B. 503.
„ Patryotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Konstanty M. Małek. 840 8th Avenue.
„ Gw. Kościuszki w Cleveland, O. Sekr. R. Freeman, 73 Rhodes Ave.
„ Pol. Kat. Jana IIIgo Sobieskiego w Paterson, N. J., Sekr. M. S Winowicz, 329 Straight Str.
„ Kościuszki w Cincinnati O., Sekr. F. Szurliński, 291 W. Liberty Str.
„ Gmina Polska I. w Chicago. Sekr. J. Knietz, 58 Cornelia Str.
„ Jan III. Sobieski w Braidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński.
„ Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajnert, 37 Central Av.
„ Kościuszki w Sand Beach, Mich. Sekr. E. Leszczyński.
„ Kółko Dramatyczne w Winona Min. Sekr. R. B. Zaborowski.
„ K. Pułaski num. I. Wilkes Barre, Pa. Sekr. Fran. Kozłowski 293 Blackman Str.
„ Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. F. J. Mulka.
„ Postęp w Duluth, Minn., Sekr. J. Mańko, corner Superior Str. and Lake Avenue.
„ Synowie Polski w Detroit, Mich. Sekr. S. J. Józefiak, 183 Leland St.
„ K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, Alden Station, Lucerne Co. Pa. L. B 18.
„ „Polonia" w Nowym Yorku, Sekr. S. Domalewski, No. 27 1 Ave. NY.
„ Br. pom. św. Wojciecha w St. Paul, Minn. Sekr. J. Wons, 229 Charles St.
„ Synowie Wolności w Buffalo N. J. Sekr. H. Wlekliński, 124 Detroit St.
„ Związek Nar. Pol. w Streator Ills. Sekr. P. Hasterok.
„ Narodowe No. II. w La Crosse. Sekr. R. Binart 1355 Terry Str.
„ Śpiewu Parafii św. Trójcy w Chicago. Sekr. J. Kotowski, 866 N. Ashland Avenue.
„ Jen. Bosak. Hauke w Jersey City, N. J, Sekr. J. Plewacki, 161 Bag St.
„ "Pułaski" w Cincinnati, O. Sekr. F. Włoszczyński, S.E. cor. Finlay and Linn St.
„ "Poniatowskiego" w Buffalo, NY. Sekr. F. N. Kowalski 891 Broadway
„ Związek Nar. Pol. w Minonk, Ill. Sekr. A. Goszczyński, Wenawa Ill.
„ Synowie Ojczyzny w Cleveland O. Sekr. T. Zołnowski, 33 Forman St.
„ "Młodych Przemysłowców" w Chicago: Sekr. J. Adamowski, 699 Noble Street.
„ "Klub Polski" w Nowym Yorku: Sekr. E Odrowąż, 159 N. 5th St. Brooklyn, E. D., albo 228 E. 30th Street, New York.
„ "Biały Orzeł" Brooklyn, N. Y., Sekr. E Odrowąż, 159 N. 5th Str.
„ "Trzeci Maj" Nowy York, Sekr. F. H. Topor, 228 E. 30th Str.
„ "Ognisko" w Nowym Yorku, NY. Sekr. L. Niemojowski, 8 Market St.
„ "Pułaski," Newark, N. J., Sekr. T. A. Mickiewicz, 98 Hunderton St.
„ "Kościuszko" Grand Rapids, Mich. Sekr. J. Lipczyński, 515 E. and of Bridge Str.
„ 'Batalion Wolnych Strzelców' Nowy York, N. Y., Sekr. T. Fleige, 246 West 16th Str.
„ "Kościuszko," Nowy York, N. Y. Sekr. A. Landecki 306 E. 74th St.
„ "Wolnych Krakusów," Jersey City N. J. Sekr. A. Sowiński, 224 12 St
„ "Jan III Sobieski", Green Point, NY. A. Bojanowicz 79 Manhathan Av
„ "Chorągiew Polska" Brooklyn, NY Sekr. C. Uzarowicz, 646 3rd Ave.
„ "Korona Polska", Detroit, Mich. Sekr. J. Deja, 619 23rd Str.
„ "Moniuszko," Milwaukee, Sekr. J. Trompczyński, 434 Mitchell St.
Tow. "Rycerze Wolności" Wenona, Ill. Sekr. A. Goszczyński, Wenona, Ill.
„ "Gwar. Puławskiego" w Chicago. Sekr. W. Karłowski, 609 Dixon St.
„ "Narodowe św. Stanisława Kostki" w Grand Rapids, Mich. Sekretarz W. St. Mielcarek, 31 Mich St.
„ "Husarzy Jana III Sobieskiego" w Pittsburgh, Pa. Sekretarz Józef Wróblewski.
„ "św. Jana Chrzciciela," Winona, Minn. Sekr. Dominik Hamerski.
„ "Henryka Dąbrowskiego" w Baltimore, Md: Sekr. B. Nagórnowski, 70 Park Avenue.
„ "Puławskiego" w Brooklynie: Sekr. A. Sobieralski, 84 Fleet Str.

Fr. Wiśniewski
Sekretarz jeneralny.

Agenci "Zgody."

W Nowym Yorku N. Y.
S Jakubowski 104 Essex st
W Brooklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
J. Nadolski, 170 Morgan Street.
Newark, N. J.
Leopold Ombach, 28 South Orange Avenue.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Francford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
I N. Morgenstern, S. 538 Clark ul.
K. Bączkowski, 31 Chapin Str.
Kowalski J. w **South Chicago**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend In.
Siwiński Bolsław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 142 Gratiot Ave.
W Duluth:
A. Grabarkiewicz
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Józef Supkowski Lovejoy & Gibson Str.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
Bridgeport Conn.
S. Maliszewski 300 Main str.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
W. Rożański.
La Salle, Ill.
Franciszek Mulka,
Walloch Wincenty.
W Minneapolis, Minn
Józef A. Gluba.

Adres Cenzora Związku

Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych:

FR. GRYGLASZEWSKI,
L. B. 431. MINNEAPOLIS, MINN.

DO NASZYCH ABONENTÓW.

Upraszamy niniejszem wszystkich, przysyłających pieniądze dla "Zgody," aby takowe odtąd przysyłali na ręce sekretarza pod adresem:

J. OLBINSKI,
411 Mitchell St., Milwaukee, Wis.,

gdyż inaczej powstaje tylko zwłoka w regulowaniu książek.

ZARZĄD "ZGODY."

Uzupełniwszy drukarnię
"ZGODY"
PRZEZ
ZAKUPIENIE ZNACZNEJ LICZBY TAK CZCIONEK,
jak i wszelkich potrzeb drukarskich
polecamy prace nasze Szanownym Ziomkom.
WYKONUJEMY
WSZELKIE PRACE
w zakres drukarski wchodzące
PIĘKNIE I TANIO,
i jesteśmy pewni, że
ODBIORCÓW NASZYCH
pod każdym względem zadowolnimy.
ZARZĄD "ZGODY."
411 Mitchell St.—Milwaukee, Wis.

Nieprzyjaciele Związku.

Zapewne niejeden z czytelników, czytając lub słysząc paszkwile, skierowane przeciwko Związkowi, pomyślał sobie "czegoż ci ludzie właściwie chcą?", i mnie również myśl ta często niepokoiła i, o ile mi się wydaje, znalazłem przyczynę.

Nikt o tem wątpić nie będzie, że przyjaciele i opiekunowie nasi, tak moskale jak i niemcy, każdy krok emigracyi polskiej w Ameryce śledzą i przez swych agentów, skoro tylko Polacy zaczną starania około jakiej organizacyi, która by do większego znaczenia dojść mogła, starają się takowe ile możności jeszcze w zarodku zniszczyć.

Nie myślę twierdzić, ażeby Związek dziś już był tak doskonałą instytucyą, ażeby krytyce nie podlegał, krytyka *uczciwa* tylko może dobre skutki przynieść, lecz głoszenie fałszów, przekręcanie faktów, jest co najmniej podłe i godne agentów moskiewskich, którzy w środkach do zniszczenia tej dla nich tak groźnej instytucyi przebierać nie myślą.

Że to, co powyżej powiedziałem, poniekąd fakta dowodzą, będę się starał przedłożyć.

Przypominam sobie, że na pierwszym Sejmie, w Wrześniu 1880r., na którym Związek został założony, znajdowała się pewna osoba, (dość znana) która obradami tak była rozentuzyazmowana, że nieledwie co moment albo wykrzykiem "brawo", lub klaskaniem w ręce swe uznanie okazać chciała. Lecz natychmiast po sejmie, skoro tylko Związek powstał, ta sama osoba w jak najokropniejszy sposób przeciwko Związkowi, powstała i to nawet w gazetach, raczej piśmie pewnem, które dzisiaj już Bogu dzięki nie istnieje, przedstawiając Związek w takiem świetle, że człowiek, życzący sobie choć tylko w części na przydomek "porządny" zasłużyć, do Związku tego przystąpić by się wahał. Szykany te spełzły na niczem; osoba ta jednakowoż sprawy swej nie zaspała, czekała tylko sposobniejszej chwili, która niebawem się nadarzyła. Sejm III w Chicago wyznaczył pośmiertne $500 resp. 200 i na nieszczęście krótko potem kilku członków nieledwie w jednym tygodniu zmarło, wskutek czego członkowie Zw. dość znaczną kwotę na pośmiertne składać musieli; wtenczas to osoba ta znów wystąpiła i dalejże na Rząd Centralny i Związek, że Rząd Centralny towarzystwa oszukuje, że od jednego więcej bierze jak od drugiego, że mianowicie jedno Tow. w Chicago jedno i to samo pośmiertne po dwa razy zapłacić musiało i t. d. bez końca, aż doprowadziła do tego, że Tow. to od Związku się odłączyło, co Związek nieledwie do upadku doprowadziło, jednakowoż tylko "nieledwie" gdyż Zw. jak ptak po ogniu, po katastrofach tych powstał silniejszym i świetniejszym, niż kiedykolwiek przedtem. Jak nazwać podobne postępowanie człowieka, mieniącego się być Polakiem — patryotą?

Zaledwo sejm ostatni się skończył, zaczepki zaczęły się na nowo, choć znów z innej strony. Redaktor "Krytyki", ponieważ ataki jego na redaktora "Zgody" zupełnie ignorowanie zostały, stara się za to na Związku zemścić, głosząc fałsze i przekręcając fakty, chcąc tym sposobem Związek zdyskredytować, do czego inni zpod tej samej chorągwi starają się, ile mogą, mu pomagać, nie mają jednakowoż, jako moskiewcy agenci, tyle odwagi, ażeby otwarcie wystąpić i pod paszkwile swe nazwisko podpisać. Dla czego, jeżeli są Polakami i Patryotami, za jakich uważani być chcą, nie wystąpią otwarcie?

W interesie naszych uciemiężycieli leży, ażeby nas do zgody i jedności nie dopuścić i starają oni się wszelkiemi sposobami, ażeby niezgodę pomiędzy nami wzniecać, ażeby w razie, gdyby które z mocarstw miało za nami się upomnieć, mogli powiedzieć: "Toć patrzcie, tych kilka tysięcy nie może się zgodzić, a cóż dopiero jeżeli ich będzie parę milionów w własnym ich kraju; cóż tedy będzie?"

Dla tego, bracia, nie zważajmy na tych niby patryotów, lecz, w razie jakiej wątpliwości, staraimy się o wyjaśnienia od ludzi znanych z uczciwości, a tym dajmy krzyczeć, i krzyczeniem niech sobie na zapłatę od tych, którzy ich do podobnej pracy zgodzili, zasłużą; my zaś napiętnujmy ich znakiem Kaina, i pocieszmy się przysłowiem, że "psu na bożą mękę szczekać wolno."

Ł. F.

"Białe Orły."

Korespondent lwowski Kuryera Paryskiego pisze co następuje:

"Wiadomo, że w maju policja tutejsza zaalarmowała spokojnych mieszkańców nocnemi rewizjmi w kilkunastu domach. Rewizje te były zwrócone przeciwko młodzieńcom, z których najstarszy mógł mieć lat 17 lub 18. Byli to studenci. Jedni byli jeszcze w skołach, drudzy, aby podnieść przemysł polski, zaczęli się uczyć rzemiosł. Czterech uwięziono. Miasto dowiedziało się, że policja odkryła tajemny spisek, i wszysc dopytywali, jaki to był spisek? Otóż p śledztwie bardzo ścisłem i surowem pokzało się, że ów tajemny spisek nazywałsię "*Centralnym Związkiem Białego Cła*" i że do niego należeli najszlachetniejsmłodzieńcy, których nie karać, lecz nagidzać by należało, za piękne i zdrowe zasady i poczucie wysokich obowiązków nadowych.

W imię Ojczyzny, w imię Polski, zbliżyli się po braersku do ludu i oświecali młodszych i starszych od siebie parobczaków, czytając i pożyteczne treści historycznej lub moralnej książki. Śladów nawet nie było pomiędzy nimi socyalistycznej, lub anarchistycznej propogandy.

Socyalizm odpychali jako przeciwny sprawie oswobozenia narodu. "Socyaliści, rzekł jeden nich do mnie, prawią tylko o dobrym bye klassy robotników, a zapominają, że ciobotnicy są tylko częścią narodu, że maj Ojczyznę i że prawy człowiek, musi być przedewszystkiem patryotą, to jest pracować i poświęcać się, aby Ojczyzna była niepodległą i wolną, bo ta wolność i niepodległość jest rękojmią szczęścia wszysich, całego narodu, a więc i robotników.

"Patryoci dążą pod hasłem prawa i sprawiedliwości do dobrego bytu wszystkich bez wyjątku narodzie, do wolności, do braterstwa stanw i ludzi, do swobody sumień i wiedzą, a bez oswobodzenia Polski jako państwa, niepodobnem jest nawet marzyć o polepszeu doli chociażby robotników. Socyalii rozczulają się nad nędzą i niedolą ych robotników po fabrykach, a nie mają współczucia dla nędzy i niedoli własnro narodu. Wobec wielkości cierpień polaków i strasznego prześladowania jakgo doznają, staje się rzeczą bardzo podrzaną, odrywanie uwagi od obowiązków oswobodzenia całego narodu, jakiego się opuszczają socyaliści pod pozorem polepenia doli robotników."

Oto, jakie pądy, jakie zasady kierowoły i kierują rymi spiskowcami. Szlachetne serce lskich młodzieńców przeczuły obłudę wprawie, która wyższą ideę chce usunąć dlniższej, wiedzą zaś, że oswobodzenie Pski jest zadaniem, po nad które nic wyższgo i świętszego nie mamy.

To są powod dla ktrych młode *Orły białe* nie łączy się z socyalistami.

Po dwóch tydniach wypuszczono ich z więzienia, ni pozwalając wyjechać ze Lwowa, kazanię im stawić w sądzie na każde zawołan

Myśleliśmy, prokurator odstąpi od zamiaru wytoczeia im procesu; że przecież władze zrozumły, iż rząd który pociąga do odpowiedzialności za patryotyzm, robi najgorszą dla sbie samego politykę.

Pokazuje siatoli, że w sądownictwie i w policyi austryackiej nie zamarły stare Meternichowskie tradycje, — które w każdym Polaku, co Ojczyznę i naród swój kochał, widziały strasznego rewolucjonistę. Obecnie bowiem tych czternastu młodzieńcom wręczył prokurator akt oskarżenia, oparty na paragrafach 285, 286 i 287.

Akt oskarżenia powiada, że członkowie *Centralnego związku Orła Białego*, jak się pokazuje z ich statutów, dążyli *"do utrzymania poczucia narodowego między młodzieżą szkolną jak robotniczą, mieszczaństwem i ludem wiejskim."*

Cóż więc złego w tem dążeniu? I za takie to piękne, godne najwyższego uznania dążenia, wytaczają we Lwowie naszej młodzieży proces?

Doprawdy — procesem tym rząd wystawi sobie nowe w historyi świadectwo małoduszności i krótkiego widzenia.

Obżałowani wnieśli odwołanie od aktu oskarżenia. Ciekawi jesteśmy skutków tego odwołania!

Handlarze Ojczyzną.

Omawiając smutny fakt, iż w Wielkopolsce wiele mamy rodzin szlacheckich, które same zgłaszają się do pruskiej komisyi kolonizacyjnej z chęcią sprzedania ojczystych majątków, krakowska *Nowa Reforma* zażądała od dzienników poznańskich, aby ogłosiły nazwiska tych panów. Z tego powodu otrzymała z Samborskiego pismo, które pochwala to żądanie i powiada:

"Na pręgierz! Nie bawić się w ogólniki, ale wymieniać nazwiska. Choćby to były nazwiska stokroć w dziejach narodu naszego złotemi wypisane głoskami! Niech naród wie, kto go sprzedaje! Niech tych dobrowolnych spotka powszechna pogarda i niech z takim piętnem na czole chodzą, jako odstraszający dla innych przykład!.

Dzięki wam, Szanowna Redakcyo, za to postawienie kwestyi jasno i wyraźnie. Precz z niedorzecznem polskiem ugrzecznieniem, precz z osławionem: "Nie wypada". Jeśli wypada brać za przefrymarczoną ziemię Ojców judaszowskie srebrniki, to bardziej, stokroć bardziej wypada ogłosić nazwiska sprzedających. Niech naród wie, czyje nazwiska i czyje tarcze herbowe pomagają usiłowaniom najzaciekleszego wroga, niech imiona ich zapisze w księdze hańby obok Kossakowskich i Massalskich, Suchorzewskich i Złotnickich i tego całego legionu jurgieltników obcych mocarstw, których niestety w Polsce nigdy nie brakło! I niech będą *aqua et igni interdicti* i nie będą jak zapowietrzeni, z któremi się wszelkie węzły zrywa.

"Nie masz, nie masz przebaczenia — dla tego co przelał krew braci!" woła poeta — a ten, co zaciekłemu Prusactwu dobrowolnie sprzedaje zagon rodzinny i ojców groby z łakomstwa i dla zysku, gorszy jest, bo podlejszy. Taki Szczęsny Potocki, taki Janusz Radziwił, imponują przynajmniej pewną siłą. Dobrowolny wart, żeby mu dzieci zaprzedanych w pruską niewolę Jaśków i Maćków, w oczy napluły, kiedy wynosić się będzie z dworu wiejskiego."

Więc żadnych względów i żadnej litości — obowiązkiem prasy Wielkopolskiej jest podać nazwiska tych "dobrowolnych" — niech je zna i sądzi cała Polska — cała Słowiańszczyzna. Ufamy, że dziennikarstwo poznańskie dopełni tego obowiązku. Rozpalonem żelazem trzeba zniszczyć gangrenę, by nie zakaziła reszty krwi.

Naród Męczennik.

Pod tym napisem wyszły trzy kazania *księdza Bertin*, Oratorjanina.

Wiadomo, że ten uczony zakon wydał wielu przyjaciół i obrońców Polski, do grona których przybywa młody mówca, którego trzy kazania wygłoszone w kościele Polskim *de l'Assomption* w latach 1884, 1885, 1886, na cele dobroczynne: *1) Religia i Ojczyzna 2) Wygnanie, jego cierpienia i nauka ztąd wynikająca, 3) Królowa Polska*, zjednały w swoim czasie ogólne uznanie.

Kazania te pełne serdecznego współczucia i pociech, jakie Religja nastręcza wśród ciężkiej niedoli i cierpień, powinny znaleźć życzliwe przyjęcie, tembardziej, że po odtrąceniu kosztów druku, pozostały fundusz autor przeznacza na ubogich wygnańców Polskich

O. Bertin ogłaszając swe kazania, poświęca je dla uczczenia pamięci: księcia Adama Czartoryskiego, Jenerała Zamoyskiego, Ojca Hieronima Kajsiewicza i Bohdana Zaleskiego, oraz wszystkich Polaków zmarłych na wygnaniu.

Następnie znajduje się ogłoszony list do Przełożonego Missyi Polskiej O. Władysława Witkowskiego, z którego przytaczamy początkowy ustęp:

"Przewielebny Ojcze. Prosisz mię imieniem Polaków, których tak kochasz, o kazania wygłoszone w kościele Wniebowzięcia. Te kazania, powiadasz, wzruszyły twych współrodaków, którym czytanie będzie miłe i pocieszające."

Nie możemy utaić, że kazania te mogą wywrzeć bardzo korzystny wpływ na czytających. Przedstawiają wzniosły wpływ Religi wpośród narodu. Obrazy relegijności Polskiej są żywo i nauczająco odmalowane. Mowa pokrótce przebiega dzieje przeszłości i przedstawia czyny bohaterskie naszych ojców religijnie natchnionych. Przesuwają się przed Oczami Jagiełło, Bolesław W., Sobieski, Kościuszko, Zamoyski i inni.

Autor wskazuje: że jedność i siła naszego narodu ma za podstawę dwie zasady: Religję i miłość Ojczyzny. Polska doskonale to zrozumiała, gdy powstała i jak jeden mąż, ile razy usiłowano odłączyć Religję od patryotyzmu, ten rozwód by ją zabił. Wielka prawda w tych kilku słowach.

W kazaniu wypowiedzianem dnia 29go Listopada 1884 r., mówca zakończając odzywa się w te słowa, które wybornie przedstawiają jego uczucia i pogląd na sprawę naszę:

"Dzieci Polski — woła mówca — synowie i bracia poległych bohaterów na pclu sławy w obronie prawdy, sprawiedliwości i niepodległości. Dzieci Polski, synowie i bracia bohaterów, podwójnie uświęconych przez męstwo i nieszczęście, współobywatele Sobieskiego i Kościuszki, bądźcie pewni, że od dnia, gdy przez wasze cnoty narodowe i osobiste, nabędziecie zbawiennego wpływu na świecie, Bóg nie będzie mógł wejrzeć na was bez uznania w was najlepszego i najwznioślejszych uczuć ludu, między wszystkiemi narodami, chwila wyswobodzenia niezadługo wybije. Bóg zlituje się nad swem królestwem spustoszonem i ukaże swe oblicze, a nieprzyjaciele będą rozproszeni. Można będzie was widzieć jednoczących chwalebne węzły świetnej przeszłości z przyszłością wiele obiecującą, aby dalej pełnić na świecie posłannictwo, wsławione przez waszych ojców. Kościół Polski, Kościół bohaterów i męczenników, który dzieląc z Jezusem królem swym w koronie cierniowej, upokorzenia, cierpienia i męczeństwo, będzie towaszyszem radości, chwały i zwycięztwa Jezusa, króla zmartwychwstałego, aby już więcej nie umrzeć."

Kazania O. Bertin noszą na sobie cechę jakiejś dziwnie ujmującej serdeczności. Młody ten kapłan, syn niepodległej i bogatej Ojczyzny, wskazuje, gdzie jest nasza przyszłość, a pokazując młodą dziatwę, powiada: "Czyż nieprawda, że to wasza przyszłość? Jej niewinność, jej cnoty, wyjednają wasze oswobodzenie, jeśli Bóg dozwoli."

Tylko dusze czyste, przejęte uczuciami chrześciańskiemi, mogą odczuć niedolę straty Ojczyzny i boleść wygnania.

"Nie ma na świecie nic dolegliwszego — mówi O. Bertin — jak utrata Ojczyzny, dla tego też Księgi święte, obejmujące wszystkie okoliczności życia, zgodne z prawdą i rzeczywistością porywającą uczucia, wkładają w usta wygnańców żale rozdzierające duszę."

Tak kazania Ojca Bertin pełne są wielkich prawd i obejmują pociechy, które jak balsam oblewają cierpienia i zachęcają do cnoty i wytrwałości.

("*Tygodnik*.")

List z Paryża.

PARYŻ, 25go Sierpnia, 1886.

Pośpieszam się podzielić ze "Zgodą" przyjemnością, jakiej doznaliśmy tu w Paryżu.

W tych dniach — po kilkunastodniowym tu pobycie — odjechał Jego Ekscelencya Franciszek Malczyński, Biskup dyecezyi Alessio w Albanii, — którego mieliśmy szczęście rzeczywiste poznać w staropolskiej gościnności domu pp. J. N. Rayskich, a po kilka razy dzieląc wspólnie *chleb z solą* mogliśmy dostatecznie ocenić cnoty, przymioty, naukę głęboką i żarliwą miłość tego dostojnego pasterza dla ojczystej sprawy świętej — a nawet uprzyjemnić sobie chwile gorzkiego życia *tułaczy* wspomnieniami wielu szczegółów drogich nam wspólnie.

Te wielkie przymioty JE. Biskupa obok skromności, oraz prostota ze szczerością i serdecznością, a przytem łagodność z dobrocią i uwzględnieniem iście ewangelicznem, obok żarliwości patryotycznej, zniewalały serca nas wszystkich i prawdziwą cześć, szacunek z miłością okazywaliśmy i zachowamy mu do śmierci. Zmuszony jestem wyznać, że ku podbiciu naszych serc przez tego czcigodnego prałata i księcia naszego św. Kościoła Rzymsko-Katolickiego, obok wymienionych cnót i przymiotów, wielce wpływały na nas względy zewnętrzne, — bo ta twarz prawdziwie polskiego wyrazu i typu, ozdobiona wspaniałym wąsem, a w niej uwydatniająca się powaga, rozum, dobroć, szlachetność, ale zarazem i rycerska duma ze znania własnej wartości, — oraz postawa i ruchy szlachetne, sprawiały nam miłe złudzenie, jakobyśmy mieli przed sobą Sobieskiego, Leszczyńskiego, Tarnowskiego — lub innego jakiego Karmazyna z karabelą u boku, a nie z pastorałem. — Wszyscyśmy też oświadczali życzenia i duszami zasełali prośbę do Stolicy Apostolskiej, aby raczyła w nagrodę dać temu dostojnemu rodakowi-pasterzowi swój *Karmazyn*, czyli *Purpurę Kardynalską*! Co daj Boże!

Urodzony w Hrubieszowskiem, w województwie Lubelskiem, (podczas gdy w 1830-1 nasi ojcowie bohaterscy, mimo że cała Europa czołgała się i lizała stopy tyrana Mikołaja, w Warszawie urągali się mu), wstąpił do seminaryum w Chełmie, gdzie w 1854 jako pierwszy z kleryków odznaczający się zdolnościami, miał być wysłany przez podły carat do Moskwy, aby tam *niby* dokończył swe nauki, a przez to, aby go tam zmusić do schizmy, czyli zrobić pierwszym policyantem caratu ohydnego, jakiem jest tam duchowieństwo. — Ale wolał on się udać na tułactwo, cierpieć i znosić może nędzę za Ojczyznę i wiarę ojców, niżeli zostać podłym apostatą i pomocnikiem morderców Polski, opływających w dostatki.

Udał się do Rzymu — tam dokończył ukształcenia i został wyświęcony. — W kilka lat potem, Ojciec święty Pius IX raczył nagrodzić młodego kapłana cnoty i naukę, więc został namaszczony Biskupem, lat temu już szesnaście, a więc bardzo młodo — dla dyecezyi Alessio w Albanii — i tam pomiędzy tymi braćmi Słowianami południowymi, On, Słowianin północy, bo z polskiej Trójcy, niczem nie rozdzielnej z Lachów, Litwinów, Rusinów złożonej w granicach 1772 r. uczy jak wilki moskiewskie zbroczone nieustannie od dziesięciu wieków krwią Słowiańską, nas pożerają i szponami rozwartemi chcą aż Albańczyków rozszarpać, jak im się wyrwała Bułgarya— jak rozbójnikom i słowianożercom moskiewskim pomaga dziki Bismark zwany słusznie *Indyaninem Czerwonoskórym znad Sprei*. — Zyskał też ogólną miłość i cześć w dyecezyi całej, nawet pomiędzy ludnością innowierną; takim jest tam prawdziwym Namiestnikiem Chrystusa! — a nawet przedstawiciel rządu francuskiego publiczne i urzędowe oddaje mu hołdy i uznanie za apostolstwa ewangieliczne.

I tu między nami czcigodny pasterz zostawił dowody swej dobroci — bo między innemi — zanominował swemi kanonikami: ks. W. Witkowskiego, naszego proboszcza paryskiego, ks. R. Wilczyńskiego, redaktora *Tygodnika*, oraz francuskiego księdza Scalla, przyjaciela Polaków, proboszcza w Juvisy, serdecznego opiekuna filii tamtejszej Przytuliska św. Kazimierza w Paryżu dla starców i sierot naszych. Miło nam było widzieć na tych pargaminach herb Biskupi — jaki sobie obrał — i tak doniosłej poezyi, — bo *Gołębicę z gałązką Oliwną*, — a więc *godło pokoju i przymierze zgody!* I tu między nami począł siać *zgodę* i z żarliwą wiarą i patryotyzmem zaklinał naszych księży, aby dopomagali gorliwie ku *zgodzie i spójni*, pomagając do wyrywania *kąkolu z pszenicy*, ewangielicznej i politycznej.

Przy pożegnalnem obiedzie, gdy gospodarze domu wnieśli zdrowie, cześć i miłość Jego Ekscelencyi, i aby Bóg wszechmocny dozwolił, żeby nas jako *Kardynał Prymas* zaprowadził do nierozdzielnej i wolnej Polski z 1772 r. — dostojny pasterz uroczyście zawołał: "*Kochajmy się! — i Bóg będzie z nami! i Polskę oswobodzimy!*" To staropolskie *kochajmy się* wypiliśmy szlachetnym węgrzynem na gościnnej ziemi Francyi, mięszając łzy polskich tułaczy.

Państwo Rayscy zdołali uprosić ukochanego pasterza, aby raczył przyjąć na pamiątkę z ich fabryki haftów artystycznoręcznych, piękny w biały damaszek oprawny ornat, haftowany na kanwie.

Nazajutrz rano — po odebraniu uroczystego pasterskiego błogosławieństwa, odprowadziliśmy czcigodnego i ukochanego pasterza na dworzec drogi żelaznej Lyońsko-Marselskiej, i pożegnaliśmy serdecznie łzami, życząc:

Z Bogiem! — Szczęśliwej drogi! — Do zobaczenia!

Cześć i miłość temu Biskupowi-Patryocie!

J. Ener.

Chory na niestrawność.

Po Berlinie chodzą wieści, że Polaka toś tam zjadł,
Lecz że zaraz po tej uczcie na swe łoże chory padł,
I że z bólu pod niebiosy ciągle wołał: "Och! Herr jej!" —
Połknąć łatwo, strawić trudno; na swe zdrowie wzgląd
więc miej.
Na "Polaka" umrze każdy, kto choroby tej dostanie;
Więc nas nie jedz, bo nie strawisz, ty berlinski, ej! tyranie.

Józef Kropiwnicki.

Kronika Tygodniowa.

Coraz częściej spotykane głosy, najżyczliwiej usposobione dla Związku, nietylko w prasie polskiej, europejskiej, ale nawet w pismach zagranicznych, dowodzą wymownie, że cała emigracya nasza, cały ogół polski, wszyscy przyjaciele naszej Ojczyzny, zwracają oczy na naszą pracę narodową, śledzą bacznie za wzrostem i rozwojem naszego Związku. Związek wyrobił sobie więc stanowisko poważne, które uszanowały głosy rozumne, głosy uczciwe — wobec tego jak bezsilne, jak śmieszne są napady bądź to nędznych koteryjek, przemawiających przez szpargaliki, bądź to pojedyńczych głosów, które masoństwo (!) i.... fagasostwo (!!) Związkowi zarzucają. Związek coraz mniej potrzebuje zważać na takie "widzimi się" lub przekupione zdania, które prędzej lub później w obliczu prawdy i siły ustąpić i zamilknąć będą musiały.

Dziś dzielimy się znowu z czytelnikami "Zgody" głosem "Kuryera Polskiego", wychodzącego w Paryżu. Kuryer z okazyi *Protestu*, ogłoszonego przez Sejm w Bay City przeciw gwałtom rządu pruskiego, tak mówi:

"Wymowny ten głos skargi i protestu, lekceważonym zapewne będzie przez tyranów rządu pruskiego, bezwstyd ich bowiem i rozpasanie się w nieprawościach granic niema, — lecz wysłucha go Bóg sprawiedliwy, ludy spamiętają, a historya zapisze!

Już niejednokrotnie podnosiliśmy w naszem piśmie ważność tego rodzaju aktów.

Utylitarni politycy, którzy sąd swój formują według natychmiastowego sukcesu, uważają protesta uciśnionych i słabych za objawy szlachetnego uczucia, lecz bez żadnego politycznego znaczenia.

Te objawy jednak wpływają na opinję, wyrabiają przekonania i pobudzają do czynów. Przed wielkimi historycznymi wypadkami, które państwa obalały i postać krajów odmieniały, myśl polityczna narodu zanim się dorobiła formy trwałego bytu, wyrażała się prawie zawsze w protestach, rezolucyach oraz innych tegoż rodzaju manifestacyach.

Jako wyraz usposobień, odkrywają one dno duszy narodowej i wskazują kierunek życia.

Dopóki więc dążenia narodu nie będziemy mogli wyrazić w sposób stanowczy, prowadzący do niewątpliwego zwycięztwa nad najezdnikami Ojczyzny naszej, — dobrze jest wypowiadać go w czynach moralnego znaczenia.

Protest jest takim czynem, tak go też rozumiał Sejm polski w Ameryce, najpoważniejsza reprezentacya polskiego wychodźtwa.

Sejm w Bay City uchwalając ową protestacyę, był wiernym tłumaczem myśli i uczucia całego narodu polskiego, — to też cały naród łączy się z tą jego uchwałą i z serca jej przyklaskuje.

Rozwój życia politycznego pomiędzy rodakami naszymi za Oceanem, zasługuje na baczną uwagę i sympatyę całego kraju.

Jakkolwiek oddaleni, pojęli, że nie są zwolnieni z służby narodowej.

Na kogo raz Bóg włożył ten obowiązek, a włożył go na każdego zrodzonego w granicach dawnej Rzeczypospolitej i na synów wychodźców z ziemi ojczystej w najdalszem pokoleniu, — ten to nosi z sobą po świecie i ten wszędzie gdzie jest, służyć powinien sprawie oswobodzenia Polaków, Litwinów i Rusinów, połączonych w jedną polityczną całość.

Wracając do protestu przeciwko barbarzyńskiej polityce Bismarka, należałoby mu nadać większy rozgłos i nie tylko w amerykańskich, ale i w europejskich dziennikach umieścić.

Emigracya polska w Paryżu powinna postarać się o umieszczenie go w dziennikach francuzkich."

"Ojczyzna" z zeszłego tygodnia notuje znowu wyrazy dziennika kanadyjskiego "Journal", który również o Związku nader sympatycznie mówi. Co prawda organ ten przy tej sposobności uważał za stosowne w imieniu całego francuzkiego narodu wystąpić z zapewnieniem sympatyi, a nawet "wdzięczności" dla Polaków, w co, nawiasem mówiąc, można wierzyć lub nie, ale to nie zmienia faktu — o który nam tu najwięcej chodzi — że po wszystkich zakątkach świata sympatya dla naszego Związku wzrasta, że nasza praca narodowa, w oczach wszystkich, godna uznania. A zatem do pracy, bracia, do pracy rozumnej i zgodnej!

* * *

W latach ostatnich dziennikarstwo doszło do takiego udoskonalenia, że stało się potęgą, przed którą, jak powiedział Majster, drżą nawet głowy ukoronowane. Dziś za pomocą gazet dokonywa się między ludźmi, między całym światem, wymiana myśli, poglądów, uczuć w tej lub owej kwestyi. A ponieważ zawsze tak będzie, że "co głowa, to rozum", tj. że ludzie zawsze różnić się będą w zapatrywaniach, więc gazeta jest często polem, na którem zdania przeciwne ścierać się mogą. Dziś każdy niemal z nas stara się być, ile możności, wykształconym wszechstronnie: każdy z czytelników interesuje się tem, co się dzieje w "starym kraju", interesują go sprawy bieżące krajowe; każdy z nas chciałby wiedzieć choć w ogólnych zarysach koleje literatury, sztuki; wreszcie sprawy ekonomiczne kraju, wiadomości specyalne, któremi się interesujemy ze względu na życie praktyczne także radzibyśmy spotykać w naszej gazecie; a obok tego "varietas delectat", — więc i żarcik chętnie się w piśmie widzi. Zadanie więc gazety — z dzisiajszego punktu widzenia — jest bardzo obszerne.

Uczciwe i dobre pismo winno być przedewszystkiem wiernym i rozsądnym przedstawicielem interesów, potrzeb i dążeń danego społeczeństwa. Dalej pismo każde, jeżeli nie chce być bezbarwnem, powinno mieć jakiś program specyalny, powinno przeprowadzać sumiennie pewien ideał danego społeczeństwa, pozostawiając na drugim planie inne strony życia. Ale z tego bynajmniej nie wynika, by pismo miało prawo lekceważyć lub negować inne dążenia, inne strony życia danego społeczeństwa. W żadnem społeczeństwie nie znajdziemy dwóch ludzi o jednakowych zupełnie przekonaniach: jeżeli zgadzam się z drugim w ogólnych zarysach naszych przekonań, to prawie zawsze jednak różnić się jeszcze będziemy w małych odcieniach, w środkach. Od pisma, poważnego, umiejętnie redagowanego, wymaga się, aby nie zbaczając z raz wytkniętego kierunku, od czasu do czasu zajęło się dysputą nad daną kwestyą, daną sprawą publiczną. Pozwólmy kiedy niekiedy na walkę poglądów, ale w te walki wstępujmy uzbrojeni w fakty, w argumenty — wtedy tylko z takich walk, z takich polemik nastąpi wyświetlenie sprawy ku ogólnemu pożytkowi. Ale wystrzegać powinniśmy się polemik, skierowanych "ad personam" — trzymajmy pióro nasze na wodzy. Jeżeli argumentami nie możemy pokonać przeciwnika, nie idźmy w ślady tych, co to w środkach nie przebierają, aby tylko na swojem postawić, aby tylko "on był na wierzchu". To niegodne pisma, chodzącego drogami uczciwemi.

A teraz odpowiedzmy, czy prasa nasza chodzi drogami takiemi, jakiemi chodzić powinna? niestety, nie zawsze, rzadko bardzo. Kogo tu winić? Kto jest odpowiedzialnym za to? Redaktor — odpowiesz mi, czytelniku. Wierzaj mi, przyjacielu, nie zawsze redaktor jest w stanie robić to, coby chciał, coby mógł, coby powinien. Jeżeli gdzie, to tu, w Ameryce, między nami szczególnie jest trudno prowadzić pismo ku *ogólnemu* zadowoleniu, nb. w czasach teraźniejszych. Między nami, niestety, natworzyło się tyle partyj, koteryjek, że zadowolnić wszystkich jest rzeczą niepodobną do wykonania. A jeżeli nie zadowolnisz swego sąsiada, jeżeli nie podzielasz dróg, któremi on chodzi, biada ci przyjacielu! Zrobią z ciebie zaraz pijaka, oszusta lub.... "wóźnicę"! Za to zrobisz mu małą wymówkę, ten w odpowiedzi nie waha się zapełnić trzech czwartych części swego pisma, gdzie obrzuci błotem nie tylko swego przeciwnika, ale nadto wszystkich, którzy tego ostatniego stronę trzymają. Pytam, w obec takich faktów, czy można spodziewać się aby pisma nasze pomyślnie się rozwijały? Zapewne, że słuszność, prawda zwycięża. Po chwilach burzliwych, następuje czas spokojny, czas który można wyłącznie pracy pożytecznej poświęcić. Ale cały ogół czytający powinien dbać o to, by czasu takiego było najwięcej. A to w jaki sposób? zapytacie mię. W sposób, odpowiem wam, bardzo prosty: nie popierajcie *bezmyślnie* pism tutajszych; zanim zdecydujecie się na trzymanie jakiego pisma, zbadajcie je dokładnie, zastanówcie się, czy gazeta ta pożytek, czy tylko szkodę danemu społeczeństwu przynosi? Jeżeli sumienie wam mówi, że ta lub owa gazeta pracuje uczciwie, waszym świętym obowiązkiem jest pismo to popierać, rozszerzać; w razie przeciwnym pismo to bezzwłocznie odsełajcie tam, skąd przyszło: grzechem jest, zbrodnią jest wobec Boga i ludzi, popierać to, co tylko fałsz po świecie szerzy, ludzi w błąd wprowadza. Usłuchajcie mię, przyjaciele, a nie pożałujecie tego: pisma nieuczciwe, gdy spostrzegą, że ogół poznać się umie na farbowanych lisach, albo zwiną chorągiewkę zupełnie, albo drogą uczciwszą kroczyć zaczną. Wtedy zapanuje ogólna zgoda, cisza, spokój, która pozwoli uczciwym pracować z większym pożytkiem dla ogółu.

Czas, bracia, by drukowana bibuła, zapełniana brudami, fałszem, broniąca interesów jednostek nieuczciwych, znikła zpomiędzy nas raz na zawsze. Od was, rodacy, zależy głównie, byśmy mieli pisma li tylko uczciwe, pożyteczne, wydawane nie dla zysku próżniaków i nieuków, ale dbałe o dobro ogółu, szerzące li tylko oświatę i miłość między rodakami.

* * *

Mamy pod ręką dwa listy, jeden z Newark, drugi z Nowego Yorku — obydwa od ludzi zacnych i wiarogodnych, które rzucają pewne światło na owe szerzące się pogłoski, jakoby pewne grupy nowoyorskie pracowały nad odłączeniem się od Związku i, zapewne, nad utworzeniem drugiego Związku. Początkowo, przyznajemy, głosy te zaniepokoiły nas bardzo, lecz odrazu nie chcieliśmy uwierzyć, by *wielu* było między członkami Związku takich, którzyby odważyli się na taką zbrodnię, na taki czyn, hańbiący imię każdego prawego polaka. Wtedy właśnie, kiedy po przejściach tak ciężkich, po walce tak długiej z przeciwnościami, Związek zaczyna przychodzić do pewnego znaczenia, zaczyna dopiero rozwijać się naprawdę, wtedy takie agitacye byłyby dziełem ludzi, występujących w interesie własnym lub partyjek i koteryjek zaściankowych, ale bynajmniej nie Polaków-patryotów, mających na względzie przedewszystkiem bonum publicum, dobro ogółu.

Takich jednak jednostek, które wartoby wystawić pod pręgierz opinii publicznej, takich — inaczej ich nazwać nie mogę — intrygantów, z radością zapewnić mogę cały dobrze myślący ogół, jest bardzo niewielu. A ci nie są tak bardzo niebezpieczni, tak niedołężni w przeprowadzaniu swych planów, że doprawdy, kompromitują tylko samych siebie, zdradzając na każdym kroku brak taktu, *brak szacunku dla tych, których nibyto wywyższyć chcą*, brak wreszcie prawdziwego patryotyzmu. Szanowny nasz korespondent z Nowego Yorku mówi: "Rodacy tutajsi zbyt dobrze zrozumieli doniosłość naszej Instytucyi Narodowej, zbyt silnie przy niej stoją, by się obałamucić dali garstce nędznych intrygantów". Podobno Tow. "Polonia", jak się z tegoż listu dowiadujemy, na swem posiedzeniu dnia 3 bm. kwestyę tych agitacyj oficyalnie poruszyła; postanowiono wszelkiemi siłami zapobiegać i przeciwdziałać agitacyom, pracującym w imię separacyi; poczem wszyscy członkowie podali sobie ręce i przyrzekli pracować tak, jak na uczciwych członków Związku, na dobrych Polaków przystało. Takie głosy dochodzą nas z innych stron, przekonywając nas, że bracia nasi zdrowo na rzeczy się zapatrują.

Drugi list, przesłany z Newarku, zajmuje się specyalnie agitacyą jednego indywiduum, jednego *spruchniałego* egzemplarza, który, pomimo że stosunków naszych zupełnie nie zna, pomimo że poglądami swojemi przypomina zabytki archeologiczne czasów, kiedy próżniakom nie odmawiano racyi bytu, — śmie niszczyć dzieło, którego ani ważności, ani świętości nie zna. Egzemplarz ten to typowy pieczeniarz europejski, który przedewszystkiem myśli nad tem, aby się ubrać w modny cylinder i błyszczące lakierki, który tylko węszy, skąd się kurzy dobry obiad, patrzy, gdzie butelka wina — taki egzemplarz śmie reformować tu, w Ameryce, nas, którzy pracujemy w pocie czoła nad zdobyciem łyżki strawy, — taki egzemplarz, w którego przepitych ślepiach i bezmyślnej gębie każdy aż nadto wyraźnie czyta jego ideały, ma dość czelności, by swem plugawem ujadaniem niszczył to, co jest dziełem lat, dziełem pracy, dziełem miłości! Panie, powiemy ci krótko, po tutajszemu.. hands off! Hands off, póki czas.

Dalej list ten pociesza nas w ten sposób: my wszyscy jednak mamy to błogie przekonanie, że krzykacze ci prędzej lub później umilkną: niewielu ich jest, a i z tych każdy rządzi się własnem "widzimi się", wprost sprzeciwiającem się innemu krzykaczowi; każdy z nich swoje prawa dyktuje, każdy z nich chciałby stać na czele gazety i swoje przeprowadzać ideały, każdy inną składa konstytucyę!

A o cóż im idzie? sami, zdaje się, nie umieliby odpowiedzieć na to pytanie. Przedewszystkiem, o ile miarkować mogę, chodzi im o wywyższenie jednego z członków Związku, którego imię wszystkim nam znane, a którego dziś między nami tu, w Ameryce, chwilowo nie ma. Temu obywatelowi ci krótkowidzący krzykacze chcą zrobić niespodziankę, chcą ofiarować zaszczyt przewodniczącego w nowem towarzystwie, w nowym Związku. Gdyby ci krzykacze *umieli* szanować ludzi godnych szacunku, zastanowiliby się nad tem, co czynią, upamiętaliby się i przyszliby do przekonania, że zachowaniem się takiem obrażają tego, kogo uczcić pragną. W bawełnę obwijać nie będę — każdy z resztą i bez tego wie, o kogo tu chodzi: o ob. Erazma Jerzmanowskiego. Nasz korespondent trafnie zauważył, że ob. Jerzmanowski nigdy nie przyjąłby żadnej godności, ofiarowanej mu przez taką *hałastrę*. Osobiście tego obywatela nie znamy, ale sądząc z tego, co dla Polonii nowoyorskiej pan Jerzmanowski uczynił, mamy go za zacnego polaka, dla którego droższą, świetszą jest Ojczyzna, dobro ogółu rodaków, niż wszelkie zaszczyty — błyskotki, któremi go chcą odznaczyć (?) umysły płytkie, tępe, umysły, które oprócz końca swego nosa nie wiele widzą. Ob. Jerzmanowski jest członkiem Związku, i jako taki, uszanuje wolę większości, uchwały Sejmu — a tym, co zbyt gorącą wdzięczność mu okazać pragną, nie wątpimy, da uczuć, że pracuje dla dobra Ojczyzny z przekonania, ale nie dla zabawki. —

* *

Poniżej zamieszczam "Odpowiedź" Leona. Autor "Wianków" odpowiedzią tą zamyka polemikę, która się między mną a nim toczyła w kwestyi według niego, "zasad", a według mnie w kwestyi jednego wyrazu, który Leona *razi*, a który, mojem zdaniem, nikogo obrażać nie może i który bynajmniej zasad Związku w fałszywem świetle nie przedstawia. Przedewszystkiem ze słów Leona wynika, że redaktor "Zgody" nie ma prawa (?) wymieniać ludzkich nazwisk (??): według niego "Wojtek" i "Mosiek" nie ma racyi bytu w organie związkowym, dla tego że Konstytucya nasza zna tylko *ludzi;* dobrze, ani słowa, ale jeżeli kogoś nazwę Wojtkiem, to przecież ten przez to człowiekiem być nie przestaje?! Ludzie imiona zawsze mieli i mieć będą, czyż ja temu winien, że w oczach Leona nazwanie kogoś Mośkiem jest poniżającem?

Leon niepotrzebnie w taki dyktatorski sposób przypomina nam zasady Związku i obowiązki redaktora "Zgody". Niepotrzebnie kłopocze się, że, dzięki "Zgodzie", Związek nasz zostaje przedstawionym w fałszywem świetle. My rozumiemy dokładnie nasze obowiązki, odczuwamy całą odpowiedzialność naszego zadania, pracujemy drogą, którą nam wytyka nasze własne poczucie obowiązku; a że ta droga nieco odmienna od tej, którą Leon za właściwą uważa, stąd nie wynika, jeszcze, byśmy *bezwarunkowo* na fałszywym gruncie stali.

Nierozumiem jeszcze, dlaczego nasze odpowiedzi Leon nazywa *osobistą* napaścią, czy dla tego, że, mówiąc o jego artykułach, wymieniam wyraz, umieszczony pod jego artykułem? Przecież "Leon" a "Wiarus" to dwie rzeczy odrębne, zupełnie tak samo jak piszący te wyrazy i "Zgoda" nie jest tożsamością. Jeżeli więc w przyszłości Leon będzie znowu ze mną polemizował, to może śmiało używać mego nazwiska, zamiast nazwy pisma, w którem czytuje moje artykuły; — a z pewnością za to jego uwag "osobistą" napaścią nie nazwę. —

Zresztą, przyznaję się, rad jestem, że w kwestyi tej polemikę zamykamy, gdyż Leonowi chodziło w artykułach, zaprawionych potężną dozą arogancyi i blagi, tyle o zasady nasze, ile nam o wywołanie tej całej *odpowiedzi*, dla której doprawdy żal tylko miejsca w naszej "Zgodzie". Ale "*dotkniętym*" (tuszę sobie, że takich było niewielu) stało się zadość.... a ogółowi sąd zostawiam, kto miał słuszność, kogo winić za niepotrzebne marnowanie czasu i pracy, które tak nam potrzebne do tylu spraw ważniejszych.

Ziemie Polskie.

Sprzedaże Przymusowe.

"Kurjer Poznański" donosi o sprzedaży przymusowej wsi *Łubowa*, majętności p. Lewandowskiego, mającej hektarów 479,17. Kupił tę wieś pan Wendorf z Zdziechowy, za 300,000 marek na rachunek rządu. Należy nazwisko tego ajenta rządowego spamiętać. Polaków było tylko kilku na licytacji. Prądzyński ze Skarpy licytował Łubowo, ale się nie utrzymał. Winni są ci, co mają kapitały, a nie śpieszą na ratunek. Drugą już wieś w powiecie Gnieźnieńskim nabył rząd pruski na rozparcelowanie. Gdzie się podzieje roboczy lud polski, który na kilku tysiącach morgów tych obudwóch majątków miał przytułek i utrzymanie?

Zgroza nas przejmuje na samo wspomnienie naszych kapitalistów, pozwalających rządowi wykupywać ziemię polską. Spieszmy z utworzeniem *Skarbu polskiego!* Gdy możni niechcą, niechaj rozpoczną ubodzy Polacy, składając swoje oszczędności. W Galicji kobiety szlachetniejsze i lepsze niezamożnego stanu, potworzyły skarbonki, w które składają grosz zaoszczędzony na skarb polski. Naśladujmy ich przykład. W Poznańskiem noszono się z myślą założenia Banku na ratowanie ziemi polskiej. Dla czegóż go dotąd nie utworzono? Więcej energii, na Boga panowie, Was wzywamy, niedopuszczajcie do sprzedaży ziemi ojców w ręce niemieckie i moskiewskie.

Bombardownie.

W Świnarach pod Kłeciem wznosiła się wśród wsi prześliczna figura Najświętszej Panny Maryi, wykonana w Poznaniu według wzoru Madonny Syxtyńskiej — poświęcona ku czci ludu wiernego i rzeczywiście będąca niejednokrotnie zbornem miejscem błagalnych modłów do Boga za przyczyną Królowej naszej i Ucieczki grzesznych.

Dnia 23 z. m. przechodziło przez Świniary 48 pruskich huzarów, zdążających na ćwiczenia wojskowe i zostali w onej miejscowości na noc zakwaterowani.

Żołnierze otrzymali wszystko, co im się według przepisów należało, dostali jadło dobre, a nawet więcej, niż potrzebowali, tak, że nie było powodu do żadnego niezadowolenia, do żadnej zemsty, zwłaszcza w czasie pokoju i w granicach państwa pruskiego.

Mimo to wszystko, mimo że byli zupełnie trzeźwi, zrobili sobie żołnierze taką zabawę, *że tak długo rzucali kamieniami do figury, dopóki jej zupełnie nie zniszczyli.* Do dzisiaj widać na figurze ślady pocisków, a około niej pełno leży kamieni. Części utrącone wrzucili do obok stojącej studni.

Na drugi dzień lud ze zgrozą dowiedział się o tem, co zaszło, i nie mógł powstrzymać oburzenia na widok takiego zbezczeszczenia Najśw. Panny, przed której figurą nieraz cała wieś gorąco się modliła.

Podajemy ten smutny fakt bez komentarzy, bez wysnuwania wniosków.

Obiecanki.

Z Klajpedy w Prusach Wschodnich ogłasza landrat tamtejszy, aby się Niemcy w owych stronach nie pozwalali oszukiwać rozmaitym agentom, którzy im obiecują wyrobić u rządu grunta za darmo w okolicach polskich z funduszu kolonizacyjnego. Landrat oświadcza, że nic nie wie o tem, iżby rząd z tego powiatu szukał kolonistów. Widać z tego, jak owe miliony, na naszą skórę w[illegible]czone, przewracają Niemcom w głowach, a jakie zamięszanie i szkodę dla nich już wychodzić poczynają.

Podziękowanie.

Prezydent Lwowa, Dąbrowski, otrzymał z Ruszczuku następujący telegram, zredagowany w języku francuskim:

"Na życzenie miasta Ruszczuku upraszam pana prezydenta miasta Lwowa o wyrażenie ludności tegoż miasta żywej podzięki za sympatyczne przyjęcie, jakiego tamże doznał nasz wielce ukochany książę Aleksander."

Wydalania.

Bezpośrednio po przybyciu nadburmistrza w Gliwicach Kriedela z Opola, gdzie tenże przedstawił się nowemu prezesowi rejencyjnemu, otrzymało 28 obcokrajowców z Królestwa Polskiego i z Galicyi dekrety banicyjne. Nie będziemy daleko sięgali, jeżeli wysnujemy stąd wniosek, że wydalania rozpoczną się teraz w sposób jeszcze ostrzejszy.

Reskrypt Cara.

W "Praw. Wiestniku" wydrukowano reskrypt cara i "Przepisy co do szczególniejszych przywilejów służby cywilnej w miejscowościach, oraz w guberniach zachodnich i Królestwie Polskiem." Według tych przepisów w guberniach zachodnich urzędnicy administracyjni pochodzenia rosyjskiego korzystać będą z naddatków do pensyi w stosunku 50 i 25 proc. Prócz tego urzędnicy okręgu naukowego otrzymywać będą naddatki na utrzymanie domu w stosunku 50 i 33 proc.

Zmarł.

Co rok zmniejsza się liczba naszych bohaterów z r. 1864. Oto znowu niedawno zasnął w Bogu ś. p. Tadeusz *Misztowt*. Ostatnie jego słowa, wyrzeczone przed śmiercią: "Boże, jakiż ja muszę być wielki grzesznik, jeżeli mi nie dozwalasz widzieć mojej kochanej Ojczyzny, oswobodzonej od najazdu moskiewskiego".

Wiadomości Zagraniczne.

Strzał.

W Bukareszcie, zeszłego czwartku wieczorem, jakiś złoczyńca strzelił na ulicy do rumuńskiego ministra pierwszego, lecz kula minęła się z przeznaczeniem i raniła członka izby deputowanych. Wypadek ten wywołał wielką sensacyę, a tłum usiłował dostać w swoje ręce złoczyńcę, który natychmiast został uwięziony.

Z Rumunii.

Depesze z Konstantynopola donoszą, że Anglja, Austrya i Niemcy wysłały wspólną notę do sułtana, wzywającą Turcyę do zajęcia Rumunii, na wypadek gdyby Rosya wkroczyła do Bułgaryi.

Belfast.

Przy Carrick Hall napadnięto w zeszły poniedziałek, w południe, około 150 ludzi, którzy z paradą maszerowali po ulicach miasta. Zawiązała się bójka, przy której posypał się grad kamieni. Z obu stron raniono wiele osób. Policya nie była w stanie zapobiedz nieporządkom, zażądano wojska.

Wola Cara.

Telegramy donoszą, jakoby Cesarz rosyjski życzył sobie, aby książę Montenegro zajął tron bułgarski. Proces buntowników wstrzymany aż do czasu powrotu generała Kauelbars. — Niemieckie gazety zaprzeczają pogłoskom, jakoby Niemcy, w zamian za pewne ustępstwa, miały zawrzeć pewne układy z Rosyą względem Bułgaryi.

Belgia.

Wiadomo, że w Bruksellі odbywały się niedawno narady nad smutnym losem robotników i nad wzrostem proletaryatu; utworzono w tym celu osobną komisyę, przed którą powołani zostali dyrektorowie fabryk i wielu robotników. Wszyscy prawie, tak jedni, jak drudzy oświadczyli, że bieda, którą cierpią robotnicy, pochodzi z nadużycia trunków mocnych. Rzeczywiście nadużycie to w Belgii jest zastraszające. Wzrost liczby szynków w tym kraju może dać o tem pojęcie. W samej Brukseli w roku 1880 było tam 2,055 szynków; roku 1881 podniosła się do 3,268, na przedmieściach doszła do cyfry 4,000, co razem wynosi olbrzymią sumę 8,000 szynków w samej Brukseli, to jest, że przypada jeden szynk na piećdziesięciu mieszkańców. Od roku 1881 liczba tych zakładów musiała się zwiększyć jeszcze o wiele.

Ameryka.

Wystawy.

Niemal każde z większych miast amerykańskich ściąga obecnie do siebie okolicznych mieszkańców, pośpieszających na zwiedzenie *wystaw*. Każdy farmer, każdy przemysłowiec, każdy rzemieślnik, jeżeli chce iść z postępem czasu, nie zostać wtyle po za innymi, powinien poświęcić dni parę na dokładne zwiedzenie wystawy w najbliższem mieście. Człowiek, który dąży do tego, aby jego praca była jak najprodukcyjniejszą, powinien zawsze wiedzieć, co inni robią, co świat cały robi. A o tem gazety dają niedokładne tylko pojęcie, — idź i zobacz sam, a tą drogą nauczysz się najwięcej i najlepiej. Dlatego polecamy naszym rodakom wystawy w Chicago, Minneapolis, Milwaukee, które nagromadziły wiele ciekawych rzeczy, wartych widzenia.

Wizyta.

Poczmistrz generalny Vilas zwiedził dokładnie w zeszłym tygodniu bióra pocztowe w Chicago. Pana Judd w mieście niebyło; wysokiego gościa oprowadzał inspektor Metcalf, któremu pan Vilas wyraził podziękowanie za przykładny porządek, który panuje we wszystkich wydziałach poczty chicagoskiej.

Z Życia Polonii.

Obchód.

Od szanownego ob. E. Odrowąża odbieramy sprawozdanie, które *prawie* dosłownie podajemy: "Towarzystwo Br. Pom. Króla Jana Sobieskiego w Green-Point, obchodząc w dniu 12go Września b. r. 203cią rocznicę odsieczy Wiednia, połączyło z tą uroczystością poświęcenie swej pięknej chorągwi, nabytej z własnych funduszów za przyczynieniem się w pewnej części do tego pana Jerzmanowskiego, którego nieobecność w tak ważnej chwili dotkliwie uczuć się dała.

Obchód, którego główną sprężyną był znany z niestrudzonej swej pracy około dobra Towarzystw Polskich obywatel Kornobis, w połączeniu z równie zaszczytnie znanym obyw. Turkowskim, miał miejsce w "Turn-Hall" przy Meserole ulicy. Dwie sale zaledwie były w stanie pomieścić obecnych. Wszystkie organizacye wojskowe były reprezentowane, najpoważniej i-najliczniej bataljon Strzelców Celnych pod dowództwem zacnego Majora W. Dąbrowskiego. Bardzo ozdobnie przedstawiali się Ułani Polscy pod dowództwem kapitana Altenburg z Jersey City.

Otwarcie obchodu spóźniło się z powodu burzy, która jak strzała siarczysta przeleciała miasto nasze, wstrząsając gmachami, niby trzciną cukrową południowych preryj śród grzmotu piorunów i nawalnego deszczu. Niezawodnie dużo osób-szczególnie z dalszych stron, zawróciło z powodu tego w połowie drogi, a mianowicie płeć piękna, która nie lubi swych nóżek wystawić na wilgoć.

Pan Turkowski, prezydent "*Towarzystwa Jana Sobieskiego*" zagaił zebranie, przedstawiając powód tegoż i prosząc o wybór Prezesa i Sekretarza na czas zebrania. Obywatel Tomasz Grodzki, który przybył jako wice Cenzor Związku w towarzystwie wice Prezesa Rządu Centr. pana Menczarskiego, został wybrany jako prezes, a obyw. E. Odrowąż jako Sekretarz. Przewodniczący, zająwszy krzesło, podziękował za zaszczyt wyboru, powołując na wice prezydentów: pp: Menczarskiego, Dr. Lewandowskiego, Majorów Dąbrowskiego i Wiśniewskiego, Pawłowskiego, Sekr. Komitetu Centr. Dobroczynności w Nowym Yorku i kapitana Altenburga.

Po przemowie Przewodniczącego, odnoszącej się głównie do obchodu, wskazującej jednak zarazem na cele humanitarne Związku, na fizyczne, moralne i materyalne rozwijanie się społeczeństwa, mającego poczucie spójni narodowej. Po tej mowie przyjętej żywemi oklaskami przemówił Dr. Lewandowski, który zaznaczył konieczność wiązania się, skupiania sił naszych. Potem mówca uwydatnił zasługi ob. Jerzmanowskiego, który już dał nam zadatek dobrej swej woli,ów mąż,który zaprzesiągł wierność chorągwi naszej w dniu obchodu 3go Maja. Na wymienienie nazwiska "Erazm J. Jerzmanowski" zatrzęsły się mury hali w swych osadach od oklasków i owacyj obecnych. "Niech żyje Polska! Niech żyje Jerzmanowski!" był jeden przeciągły okrzyk. Po czem muzyka zagrała: "Marsz zdobycia Wiednia".

Mówca angielski, pułkownik Johnston, starzec w wieku, nie przybył z powodu burzy, więc p. Władysław Kamieński wystąpił z kolei jako 3ci polski mówca.

Mowa pana Kamieńskiego odznaczała się nader starannem wypracowaniem. Przechodziła minione dzieje wielkości naszego narodu, uprzytomniała epizod rocznicy "Odsieczy Wiednia", niewdzięczność ościennych mocarstw, wskazywała konieczność polegania na *własnych swoich siłach, bez oglądania się na sukurs od obcych*.

Mówca w końcu zwrócił się do chorągwi, które dziewczątka w bieli z kwiatkami wniosły na poduszce. W tkliwych elegicznych wyrazach pozdrowił narodowe barwy — oddał hołd pracy prezesa Towarzystwa Sobieskiego, życząc Towarzystwu, żeby tę relikwię narodową, za którą minione i żyjące pokolenia krew swą przelewały, zachowało w przynależnej czci wielkiej narodu przeszłości.

Po wręczeniu chorągwi chorążemu Towarzystwa, muzyka zaintonowała "Jeszcze Polska nie zginęła." Solo śpiew pana Dobrzelewskiego przy akompaniamencie córki na fortepianie, potpouri polsko narodowe, wykonane przez p. Rolewskiego, a w końcu żywy obraz wojska Polskiego na którego tle rysowały się postacie dziatwy, narodu, i arja, odśpiewana bardzo starannie i miłym głosikiem przez pannę S. Margowską, składały się na bardzo zajmującą całość. Bal zakończył uroczystość i dopiero późno nad ranem wracano do domu z zadowolnieniem, że tak pięknie a w części i pożytecznie wieczór spędzono!"

Imieniem Towarzystwa i Rodaków w Brooklynie ob. Edw. Odrowąż, jako sekretarz obchodu, składa serdeczne "Bóg zapłać" wszystkim, co do uświetnienia obchodu się przyczynili.

W Chicago również uroczyście podobno obchodzono pamiątkę Odsieczy Wiednia. Uroczystość zebrała liczne grono Polaków. Mów było kilka, między któremi słowa powszechnie poważanego ob. Piotra Kiołbassy szczególniej były na czasie. Załujemy, że tylko w paru słowach o tym obchodzie nadmienić możemy: żadnego sprawozdania nam dotychczas nie przysłano. A sekretarza wyznaczono: zatem musiał to być jakiś *malowany* sekretarz, któremu tyle czasu potrzeba na złożenie i przesłanie protokółu! Szukajmy innych, nie malowanych sekretarzy w podobnych razach.

Z Detroit.

Ob. St. J. Józefiak pisze nam co następuje: "Z prawdziwą przyjemnością donoszę zacnym członkom Związku Narodowego, że tow. "Synowie Polski" obchodziło w dniu 12 b. m. rocznicę organizacyi. Rano odprawił W. ks. Domagalski z Parisville mszą świętą na intencyę wzrostu towarzystwa. Zacny ten kapłan, znany nam wszystkim ze swego patryotyzmu, w swej ślicznej mowie zachęcił rodaków do miłości Ojczyzny i zgody, życząc aby raz nadeszła ta chwila upragniona, łącząca nas *wszystkich* po jeden Sztandar Narodowo-polski. Pamiętajcie, mówił nam zacny kapłan, że Ojczyzna nasza rozszarpana przez trzech tyranów, którzy nas gnębią, prześladują i wydalają zpod rodzinnej strzechy, tak że zmuszeni jesteśmy tułać się po obcych krajach. Z tego wynika konieczność łączenia się w jedną całość, wtedy tylko zapanuje ogólna zgoda, będzie potęga, z którą obcy liczyć się będą zmuszeni. Zacny ten kapłan przypomniał nam rodzinne strony, kościół w starym kraju, jego dzwony — słowem tak tą mową wzruszył serca wszystkich, młodych i starych, że się wszyscy popłakali. Za co, w imieniu całego towarzystwa, ks. Domagalskiemu składamy staropolskie "Bóg zapłać!" Po południu odbyło się posiedzenienie towarzystwa. Odczytano sprawozdanie opiekunów kasy, z czego się okazało, że dochodu było $916.34, rozchodu 644.50. Pozostaje w kasie gotąwką $331.84: Członków w towarzystwie mamy około 100. Następnie następujący członkowie zostali obrani na urzędników towarzystwa: I. M. Dębiński-prezydent, F. Melin, wice prezydent; S J. Józefiak-sekretarz prot., B. Pasternacki-sekr. finans., Al. Pasternacki-podfinans,, J. Richard-kasyer, F. Kwitowski-marszałek; S. Pasternacki, F. Strzyżewski i J. Welzand-opiekunowie

---

CZARNE GODZINY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— PRZEZ —

Władysława Łozińskiego

Ciąg dalszy.

Hieronim westchnął.

— Widzisz — dodał Harnasz tonem na pół rzewnym, na pół żartobliwym — jeżeli westchnienie takie przeszlesz kiedy do Roztoczka, zasmuci ono tych, którzy w nim szczęścia i spokoju szukają...

— Któż tam mieszkać będzie? — zapytał spokojnie Hieronim, aby ukrócić swoje wzruszenie.

— A toż mówiłem już, że moja wnuczka! Ach muszę cię z nią kiedy zapoznać, panie Hieronimie! Gdybyś ty widział, jakie to piękne, cudowne dziecię!.. Wydam ją za mąż za młodzieńca, który ją ubóstwia i którego ona kocha, więcej niż dziadka swego.... Jakże pragnę, aby byli szczęśliwi, i ty nieprawdaż, życzysz im tego....

— Moje życzenia nie przyniosłyby szczęścia — rzekł smutnie Hieronim — wszystkie dotąd, jakie tylko miałem, wyszydził i zdeptał los..

— Mój drogi panie — odrzekł Harnasz, a w głosie jego malowało się najszczersze uczucie — nie bój się tego okrutnika.. On nie ma władzy nad twojem sercem szlachetnem, nad twoją myślą zacną i nad charakterem dzielnym.. Śmiało mu staw czoło! Patrz ot jak mnie widzisz, tak wyszedłem z walki z losem; przed chwilą dopiero wyrwałem się z jego kleszczów, nawet nie miałem czasu otrzeć potu z czoła po długiem, bardzo długiem pasowaniu się.. A jam przecież stary był i serce miałem uschnięte..

Mówiąc to Harnasz uścisnął z uczuciem dłoń Hieronima.

— O nie uwierzysz — zawołał — jakby mi cię żal było, drogi szlachetny chłopcze, gdybym nie wiedział, że będziesz, że musisz być szczęśliwym!.. Do widzenia!

I odwróciwszy się, śpieszył ku drzwiom.

Hieronim pośpieszył za nim i chwycił go za ramię.

— Panie, kto jesteś? Powiedz mi, czemu tak mówisz do mnie! — zawołał wzruszony.

— Harnasz się nazywam.. — odparł spokojnie starzec i otworzył sobie drzwi.

— Ależ na miłość Boga! — zawołał Hieronim — zostawiasz pieniądze, nie załatwiwszy najmniejszej formalności.

— Oto masz adres mego zastępcy — odparł Harnasz — udaj się dziś jeszcze do niego, i wszystko załatwicie.

I wręczywszy Hieronimowi adres jednego z lwowskich adwokatów — Harnasz zniknął szybko na schodach.

Wszedłszy na ulicę, Harnasz skręcił na ulicę Jezuicką i zatrzymawszy się przed domem, w którym mieszkał Mrokowski, zapytał portyera, czyli Mrokowski powrócił. Otrzymawszy odpowiedź zaprzeczającą postał chwilkę na ulicy, rzucił spojspojrzenie ku oknom, a potem jakby w skutek namysłu wracał ku rynkowi.

Idąc zwolna, przyglądał się Harnasz każdemu wyrostkowi, każdemu młodemu wyrobnikowi. Zdawało mu się, że musi gdzieś na ulicy spotkać Staszka, swego młodego przyjaciela. Ale daremne były poszukiwania. Harnasz przebiegł prawie wszystkie zaułki i uboczne ulice, zapytywał nawet kilku chłopaków, roznoszących piasek, czyli niewiadomo im co o ich dawniejszym koledze — ale nie otrzymał żadnej wskazówki.

Żal było starcowi serdecznie, że nie może odszukać towarzysza swej tak niedawnej niedoli — a myśl, że Staszek może padł ofiarą swego sierocego losu, lub umarł, bolesnem wzruszeniem go przejmowała. Nie mógł sobie bowiem Harnasz wytłumaczyć w inny sposób zniknięcia Staszka, gdyż odjeżdżając zostawił mu pieniądze na opłacenie czynszu za ową stryszkową izdebkę na Żołkowskiem przedmieściu.

Znużenie nareszcie, a może i pamięć na niezałatwione jeszcze sprawy, skłoniły naszego starca do powrotu do hotelu.

Zastał tu pana Anzelma siedzącego na krześle w samym środku pokoju, a koło niego mnóstwo przekupniów i faktorów. Poczciwy bowiem pan Anzelm przeszedłszy się po mieście i nagapiwszy się do syta, wpadł w manję kupowania najrozmaitszach gratów, drobiazgów i sprzęcików, i w bazar formalny zmienił cały pokój.

Siedział sobie poważnie na krześle jak na tronie i zaciągając się dymem z swej fajeczki, kłócił się zapamiętale z żydami, a gdy mu się targi i natręctwo z którym mocno sprzykrzyły, wyrzucał go za drzwi. Ztąd bardzo żywe i komiczne wywiązywały się sceny w których Onufrek z psem Żurkiem odgrywał rolę władzy egzekucyjnej.

Harnasz wszedł właśnie w chwili, kiedy Żurek zaciekłem ujadaniem zmuszał do odwrotu jakiegoś natarczywego przekupnia z Żarwanicy — i omal się za głowę nie chwycił na piekielny hałas, który panował w pokoju.

Na sofach, stołkach i na podłodze leżały całe stosy nakupionych już drzazgów i najrozmaitszych gratów, piętrzyły się stosy batogów, cybuchów, latarni, mydelek, brzytew i rozlicznych towarów, a o każdym z nich, nawet o świeżo po długim targu nabytej pozytywce, gotów się był zakląć na wszystko w świecie pan Anzelm, że mu go koniecznie było potrzeba.

— Ależ na miłość Boga, co się tu dzieje! — zawołał Harnasz załamując dłonie i patrząc na Anzelma jak na dziecko.

— No i wystaw sobie łaskawco dobrodzieju — odparł pan Anzelm z wyrazem najrzetelniejszego oburzenia — za buncik szpagatu cwancygiera! Ten łotr chce od razu majątek zrobić na szpagacie.

— Ale po cóż ci do licha szpagatu!

— Po co mi szpagatu! — zawołał pan Anzelm — aj! ojcze jak tak pytać można! Jakże żyć bez szpagatu na wsi! Idźże drabie do licha z szpagatem, a to niesłychana rzecz, jak chce zdzierać!

Onufrek migiem porozumiał się z Żurkiem, a pies już się rzucił na przekupnia i powstał znowu gwałt i rwetes do nieopisania.

Harnasz musiał wystąpić z energiczną interwencyą i dopiero po dobrej chwili udało mu się wypróżnić izbę i przywrócić spokój. Pan Anzelm widocznie był niekontent z takiej bezwzględności swego wspólnika, ale nie miał odwagi czynić mu wyrzutów i ograniczył się tylko na przybraniu zadąsanej miny.

Harnasz tymczasem przeszedł w zamyśleniu kilka razy po pokoju, a potem kazał sobie przynieść papier i przyrząd do pisania. Usiadłszy począł pisać — a gdy skończył, złożył papier, zapieczętował i opatrzywszy adresem, kazał Onuferkowi zawołać furmana.

— Słuchaj — rzekł do niego — ty trafisz przecież nazad do Wysmola.

— Choćby i z oczyma zamkniętemi — odpowiedział furman pana Anzelma.

— A z Wysmola trafisz do Roztoczka, do dworu.

— Oho, czemuż nie..

— Więc masz ten list tutaj — rzekł Harnasz — schowaj go dobrze, bo jak zgubisz, to ci kark ukręcę. Popaś konie i wracaj do Wysmola, ztamtąd jedź natychmiaft do Roztoczka, do domu i tam oddasz list samej pani! Rozumiesz?

— Rozumiem.

— Spraw się więc dobrze. Jeżeli się spiszesz, dostaniesz dwadzieścia cwancygierów srebrnych i kożuch węgierski, jak nie, źle z tobą będzie..

Stary sługus pana Anzelma byłby za taką ponętną obiecankę poszedł do samego piekła, więc nie czekając długo pokłonił się do nóg Harnaszowi i wyszedł.

Pan Anzelm tymczasem z miną wielce zdziwioną, z ustami otwartemi, przysłuchiwał się całej tej rozmowie.

— Jak to? co to? — wybełkotał po chwili — co też robisz, łaskawco drogi..

— Słyszałeś przecie..

— Odsyłasz konie, a czemże powrócimy..

— Pani Ossocka przyszle po nas karetę — odparł żartując Harnasz, — Zbieraj się teraz, panie Anzelmie, pójdziemy razem do miasta.

Pan Anzelm nie oponował i wkrótce wyszedł z Harnaszem.

— Wrócimy tymczasem za chwilę do Hieronima.

Po odejściu Harnasza młody nasz bohater chodził jakiś czas po pokoju i rozmyślał nad dziwnem zdarzeniem. Daremnie robił najrozmaitsze przypuszczenia i wysilał się na najdziwaczniejsze kombinacje — znaleźć klucz do całej zagadki było dlań niepodobieństwem.

Przypomniał sobie, że starzec zostawił mu adres swego adwokata, umyślił tedy udać się zaraz do tegoż, spodziewając się, że znajdzie jakie wyjaśnienie. Wziął z sobą zostawione przez Harnasza pieniądze i udał się do wskazanego prawnika....

Znalazł go już uprzedzonego i dobrze poin-

kasy, J. Kaliszewski-oddźwierny, A. Józefiak i Fr. Niemot-komitet porządku."

W sprawie pomnika.

Z Chicago otrzymujemy list: "W zastępstwie regularnego sekretarza, nieobecnego na ostatniem posiedzeniu komitetu, niżej podpisany z upoważnienia tegoż ma zaszczyt w krótkości poinformować szanowną publiczność, jak daleko sprawa "Pomnika Kościuszki" postąpiła. — Wieczorem 15go Sierpnia w hali zwykłych posiedzeń Towarzystwa Kościuszki odbyła się przedwstępna narada delegatów Bractw i Towarzystw, dająca pochop do ostrych dość rozpraw, tak za jak i przeciw projektowi. Ponieważ jednak delegaci odnośnych stowarzyszeń nie byli na razie upoważnieni do wydania ostatecznej w tym przedmiocie decyzyi, lecz projekt poddać jeszcze są zobowiązani pod rozstrzygnięcie ogółu na regularnych swych posiedzeniach, przeto postanowiono zebrać się powtórnie w pierwszą niedzielę Października w tejże samej sali, na które to posiedzenie komitet niniejszem ponownie zaprasza delegatów wszystkich bractw miasta Chicago i okolicy. W zastępstwie sekretarza, *Dr. Wacław Majeski*, 748 Noble Str."

List b. Cenzora.

Ze Szwajcaryi "Zgoda" otrzymała przed kilku dniami list od szanownego J. Andrzejkowicza, b. Cenzora Związku. "Mogę z przyjemnością wam donieść, mówi szanowny korespondent, że Towarzystwa Polskie w Paryżu serdecznie mię, jako reprezentanta Związku przyjęły, wyrażając jak największe uznanie dla sprawy i pracy naszej i gotowość pójścia w nasze ślady. Nie miałem dotąd sposobności znieść się z Towarzystwami w Szwajcaryi, ale wiem, iż te oddawna pracują nad skojarzeniem Polaków w tym kraju."

Konstytucya.

W chwili, gdy to piszemy, konstytucya Związku opuszcza prasę. Konstytucya drukowana w jęz. polskim i angielskim, podpisana przez wszystkich delegatów; idzie teraz do oprawy; starać się będziemy, by jeszcze w b. tygodniu Rząd Centralny mógł rozporządzać choć kilku stami egzemplarzy.

"Ziarno"

Przy zamykaniu form, otrzymujemy wydawnictwo pana Małłka "Ziarno". W "Kronice miesięcznej" znajdujemy wzmiankę, poświęconą *zmianom* (zresztą nader nieznacznym), zaprowadzonym w Zgodzie. "Kronika" powiada, że "Zogda" stała się nieco monotonną, dla tego że tytuły.... *tłustemi* drukuje czcionkami! Uwaga oryginalna! Wstęp "o klepaniu" rzeczywista klepanina. Inne ustępy tchną życiem, pisane z werwą. Z kroniki tej dowiadujemy się o wyśmienitej uczcie, którą nowoyorczanie wyprawili odjeżdżającemu do Europy redaktorowi "Zgody". Wstępny artykuł mówi o dobrych zwyczajach. W zbiorze Pieśni spotykamy sympatyczne utwory.

Próbki Stylu

"Żądany (?) jest człowiek do warniszowania (?) mebli i *chędożenia* (??) piecy (?)". Oto język naszej *najstarszej* gazety.

W temże piśmie czytamy: "*Pożądane* dziewczyny i t. d." Tegom się nie spodziewał po *sędziwym* literacie.

"Krytyk" już się "domyślił" że *znajomy* to nie to samo, co znany, ale wciąż jeszcze listy wysela w *kuwertach*.

Zastępca.

Dopóki *skrytykowany krytyk krytycznej Krytyki* przypuszczał, że napaści jego na ludzi uczciwych wywoływać będą li tylko polemikę gazeciarską, dopóty udawał zucha i przepełniał swój szpargał najnikczemniejszemi paszkwilami. Ale skoro zmiarkował, że są ludzie, którzy, gdy widzą, że już innej rady nie ma, gotowi ująć za kij, aby oszczerców ukarać, natenczas sam się z honorem wycofuje, a swym zastępcą mianuje indywiduum, dla którego kij nie jest tak strasznem narzędziem: indywiduum to posiada skórę grubszą, więc wytrzymalszą — jestto gatunek *ursus moscoviensis* (po polsku znaczy: urwis moskal — przypisek zecera), a wabi się *Parysso*, Parysow, lub Paryski — stosownie do potrzeby.

Odmłodziło ją.

Pani Phoebe Chesley z Peterson, Clay Co. Iowa, powiada co następuje, a za prawdziwość słów ręczą wszyscy mieszkańcy tego miasteczka: Mam lat 73 i cierpiałam przez długie lata na wątrobę i na sparaliżowanie, tak, że nie mogłam się sama ubierać. Dziś jestem wolną od boleści i niemocy i wszelkie roboty około domu sama czynię. Winnam to jedynie elekrycznym "Bitters", które mię odmłodziły i sprawiły, że niemam ani choroby ani bólu. Spróbujcie jedną butelkę, która kosztuje 50 centów w aptece Braci Drake.

To i Owo.

Biały dom.

Dom biały w Waszyngtonie odrestaurowano gruntownie. Prezydent z małżonką wracają w b. tygodniu.

Socyaliści.

Niemieccy socyaliści urządzili pik-nik w New-York'u, w którym brało udział przeszło 5.000 osób.

Nieszczęście.

W Brooklyn'ie jakaś nieszczęśliwa kobieta, w przystępie warjactwa, utopiła dwoje dzieci, poczem sama się powiesiła.

Mróz.

W wielu miejscach Stanu Wisconsin nocne przymrozki szkodzą kukurydzy.

Trzęsienie ziemi.

W nocy z 17 na 18 b. m. znowu się dały czuć 2 trzęsienia ziemi w Charleston.

Wielki mityng.

Około 6000 "Odd Fellows" z żonami i dziećmi wyjechało z Chicago do Bostonu, gdsie się odbywają mityngi najwyższej loży.

Niedźwiedzie.

W stanie Michigan, Gladwin County, mnóstwo niedźwiedzi.— Ze stanu Wisconsin, z Door County, również donoszą o pladze, jaką jest para niedzwiedzi dla okolicznych farmerów: napadają one na bydło i zjadają wszystkie owoce z drzew.

Imigranci.

Do Dakoty, Mercel county, ma przyjechać wkrótce przeszło 200 rodzin z Rosyi.

Karzeł.

Powiadają, że w stanie Iowa najmniejszym człowiekiem jest ob. Dirgans. Liczy lat 33, wzrost jego wynosi 36 cali. Jest on posiadaczem wielkiej farmy, i wszyscy mają go za dzielnego "businnessman'a."

Melony.

Ogrodnicy w Millburg, Mich., zebrali z 22 akrów roli melonów wartości 12.000 dolarów. Dobrze!

Od dwudziestu lat dokuczały mi straszne cierpienia reumatyczne, mówi Lieutenant Charles W. Mekin, Portland, Ky. Nakoniec użyłem oleju śgo. Jakóba i w pół godziny pozbyłem się wszelkich bolów.

Wiadomości Miejscowe.

MILWAUKEE, 21go Września, 1886.

Mamy pod ręką odezwę komitetu "Skarbu Polskiego" — Towarzystwa pożyczkowego i kasy oszczędności w Milwaukee. Z odezwy tej dowiadujemy się, że 80 członków towarzystwa rozebrało przeszło 370 akcyj. Do kasy w pierwszych trzech kwartałach wpłynęło $ 5324.32, a wypożyczono $ 3900.00. Do towarzystwa tego należeć mogą i dzieci, które składając po 25 centów tygodniowo, po kilku latach mogą odebrać sumkę, w dwójnasób przechodzącą włożone pieniądze. Nowozakupujący akcye nie potrzebują wpłacać odrazu sumy, przypadającej za czas ubiegły, ale w opłacie z dawnymi akcyonaryuszami wyrównać się mogą, płacąc początkowo podwójną opłatę akcyjna. W taki sposób wyrównanie nastąpić może w ciągu 40 tygodni. Rodacy, którzy rozumieją swój własny interes, powinniby, nie zwlekając, przystąpić do towarzystwa "Skarb Polski", w taki sposób swój ciężko zapracowany grosz złożą w pewne miejsce i zabezpieczą sobie znaczny stosunkowo procent. A potem, nie zapominajmy, że w taki sposób rozpożyczając pieniądze między sobą, pomagać będziemy sobie wzajemnie, i pomoc taka w krótkim czasie musi się odbić dodatnio na naszym ruchu handlowym, przemysłowym: dobrobycie wszystkich polaków. Urzędnikami towarzystwa są najbardziej poważani obywtele, jak: K. I. M. Małłek, Dr. Xelowski, K. Świerzy, J. Heller, M. Kucera, I. Wendziński, A. Szczerbiński, I. Gajewski, I. Biedrzycki, P. Pawiński, A. Brząkała. Nazwiska te, zdaje się, za siebie same mówią. —

Obowiązkiem naszym jest popierać młodych rodaków, rozpoczynających przedsiębiorstwa na swoję rękę. Dla tego dziś polecamy uwadze i pamięci rodaków p. Ant. Różańskiego, fabrykanta cygar, którego fabryka mieści się przy 373 Maple Str., Milwaukee, Wis. Pan Różański w swoim fachu jest niezrównany i z całą sumiennością pracuje, aby swych costumerów zadowolnić. Palmy więc polskie cygara! —

Ogłaszany oddawna, a już po kilka razy odkładany bal i piknik "Tow. Kraszewskiego" zapowiedziany ostatecznie na p. niedzielę, t. j. na dzień 26 b. m.

Kiedy mowa o pikniku, zanotujemy tu ku "wiecznej pamięci" wycieczkę, którą młodzież tutajsza urządziła w z. niedzielę. W wycieczce tej brało udział kilkanaście par: bawiono się raźno i zapewne *śmiało*, kiedy jednego z uczęstników, tonącego w jeziorze, aż "za wąsy" z wody wydobyć było trzeba. Była więc to rozrywka z małą sensacyjką.

Możemy, na mocy faktów, zanotować, że polacy w Milwaukee, szczególnie płeć piękna, z zamiłowaniem czyta książki polskie, na zbytek których uskarżać się nie możemy. Ale istnieje w naszem mieście czytelnia publiczna, Public Library. Czyby się nie zdało pomyśleć o tem, aby zarząd, na podobieństwo Chicago Public Library, zaopatrzył tę czytelnię w dzieła polskie? tylko sprobujmy, trochę dobrych chęci — a myśl, ręczymy, w rzeczywistość się zamieni. Pomyślmy o tem, ale na seryo.

Wóz kolei konnej, chodzący po 3ej ulicy, przewrócił i zabił dziesięcioletniego chłopca, Hermana Bauer, którego rodzice mieszkają przy 378 Railroad st.

Apteka Tomkiewicza trzyma się zasady: Excelsior! P. Tomkiewicz dobry aptekarz, grzeczny kupiec, tęgi polak. A więc do niego!

Zarząd Związku Nar. Pol. w Stanach Zjedn.

Zawiadamiamy niniejszem wszystkich Braci Związkowych, że w sprawie skargi, hańbiącej cześć p. Stanisława Krzemińskiego członka Związku, a wniesionej tak na ręce Cenzora, jak i umieszczonej w No. 30 "Wiarusa", postanowił przeprowadzić ścisłe śledztwo i wyznaczył w tym celu Sąd Honorowy, złożony z delegatów grup nowoyorskich, pod prezydencyą wice-cenzora p. Tomasza Grodzkiego. Aż do wyroku tego sądu p. Krzemiński zawieszonym zostaje w swoich czynnościach, jako członek Związku Narodowego. Wyrok sądu ogłoszonym zostanie w gazetach.

Zarząd Związku uprasza inne pisma o powtórzenie tego zawiadomienia.

Cenzor, *Franciszek Gryglaszewski*, *Prezydent Rządu Cent.*, W. Przybyszewski, *Sekretarz Jeneralny*, Fr. Wiśniewski.

Bióro Rządu Centralnego.

Do Związku przystąpili:

7 Sierp. 86. Towarzystwo "K. Pułaski No. 2," w Nanticoke M. Siemiezadzki, S. Staniewicz, A. Cycoń.

2 Wrześ. 86. Towarzystwo "Synów Polski" w Detroit. L. Swieczkowski, J. Pint, K. Kulka, L. Gajewski, S. Skrzycki J. Moch, W. Lótkowski.

2 Wrześ. 86. Towarzystwo "Św. Jana Chrzciciela" w Winona: S. Chełmowski, S. Hosobudzki.

5 Wrześ. 86. Towarzystwo "Kościuszko" w Grand Rapids: Jan I Kostewicz, Jan II Kostewicz.

5 Wrześ. 86. Toarzystwo "Poniatowskiego" w Buffalo: J. Marszak, T. Dudek.

5 Wrześ. 86. Towarzystwo "K Pułaski" w Wilkes Barre: J. Pawłowski, A Orzechowski, M. Kamiński.

11 Wrześ. 86. Towarzystwo "Śgo Józefa" przy kościele Śtej Trójcy w Chicago przyjęte zostało do Związku Nar. Pol. S. Wojtalewicz, P. Rajs, A. Budzbanowski, P. Gorzka, J. Szatkowski, S. Pociot, M. Szramkowski, T. Bartoszewicz, I. Bubene, J. Lubicki, F. Zmudziński, J. Koślicki, M. Rozczynialski, M. Wojtalewicz, J. Korzeniowski, J. Oparka, A. Helewski, I. Litewski, P. Binkowski, J. Nowak, A. Gnaciński, J. Irwiński.

5 Wrześ. 86. Towarzystwo "K. Pułaski w Nanticoke, Pa: J. Dembowski, W. Wasilewski, L. Rajewski, W. Stenczyński, T. Patalon, J. Prymarkiewicz, J. Urbański, W. Oborski, P. Zieliński, M. Wiśniewski K. Lawadzki, W. Gradkowski, F. Szymański, J. Radowski, S. Orłowski, F. Borański, J. Trojanowski, F. Ryk, K. Jurek,

3 Wrześ. 86. Towarzystwo "Polonia" w Nowym Yorku: J. Janoski, J. Zychliński.

F. Wiśniewski, sekr. jen.

Odpowiedź.

MINNEAPOLIS, d. 16go Września 1886.

W tej chwili otrzymałem "Zgodę", w której znajduję odpowiedź na moje zarzuty, dotyczące "Mośków", bucików korespondentów i innych podobnych zabawek, świecidełek i cacek.

Przeczytałem ją raz, — doprawdy nie zrozumiałem. Czytam więc drugi raz, — źle, słabo mi się robi, ale pomimo to nie rozumiem. Czytam trzeci raz, — jeszcze gorzej, bo już kompletnie nic nie rozumiem, ale za to mdleję, truchleję, i zimny pot wystąpił mi na czoło. Załamałem ręce z rozpaczy i zacząłem głośno płakać i lamentować:

— Jestem zmiażdżony! Jestem zgruchotany! Jestem zmaltretowany! Jestem zabity!

Lament mój i głośne żale sprowadza ją mego przyjaciela, który wpada zadyszany, wołając:

— Kto? co? jak? gdzie? niby? kiedy? poco? zaco? dlaczeg? co się to stało?

— Zabiła mnie! zabiła!

— Kto? którędy?

— A no, Zgoda, czytaj jak mnie zbeształa! jak mnie zrąbała! jak mnie zerżnęła! jak mnie zabiła! jak mnie zjadła! Powiadam ci, że mnie zjadła z kretesem!

— Z czem? jeśli wolno zapytać.

— Powiedziałem ci przecież, że z kretesem.

— Wiesz co, że to musi być smaczne Mięso z kretesem! No, no! Dobrego apetytu życzę, ale nie zazdroszczę.

— Ty sobie kpisz, a mnie serce pęka z żalu, wstydu i zmartwienia.

— Uspokój się, uspokój, bo widzisz, ja nie taki zły. Ja tylko z tego się cieszę, że cię zjadła tylko z kretesem, a nie z masłem. Bóg strzegł! Widocznie Opatrzność nad nia czuwa.

— A to znowu dlaczego?

— A bo mieso z masłem, widzisz...... ona taka już koszerna...... byłaby się strefiła......tam tyle "Mośków." A zresztą nie pojmuje, co cię tak irytuje? Przeczytaj dokładnie, co ona pisze, a przekonasz się, że nie ma doprawdy o co się gniewać.

Przeczytałem jeszcze raz i rzeczywiście, przyjaciel mój ma słuszność, niema o co się gniewać.

Ja ją zapytałem o zdrowie, a ona mi odpowiada, że deszcz pada na dworzu. Ja ją pytam o zasady, a ona w odpowiedzi śpiewa, gwiżdże i wymyśla.

Szanuję polemikę tylko wówczas, gdy obie strony walcza równą bronią. Walczyć potrafię z równym sobie lub silniejszym, — na słabszego nigdy ręki nie podniosę. Gdy widzę w ręku przeciwnika broń niegodna i jego samego poniżającą, rumienię sie po same uszy i odwracam się ze wstrętem; — składam wówczas broń. To moje cofnięcie się nie uważam za porażkę, bo jest ono według mnie moralnem zwycięztwem.

"Zgoda usprawiedliwia się z zarzutów i maskuje się napaścią na osobę piszącego. Na osobista napaść z zasady nie odpowiadam, bo do podobnej odpowiedzi nigdy się nie poniżam.

Ja się nie pytałem i nie pytam, kto jest redaktor "Zgody", jak on się nazywa, lub jak pisze, bo ja patrzę tylko na to, co on pisze i mam prawo żądać, żeby i moję pracę każdy z tego samego stanowiska sadził, jeśli chce by jego słowa jakąkolwiek wartość posiadały. Pokrywając przeto milczeniem cały ten fantazyjny i fałszem przeplatany najazd na moję osobę, nie mogę bez odpowiedzi pozostąwić jednego zdania, w którem redaktor "Zgody" chciał określić niby swoje zasady. Oto powiada: "Żydzi nie mogą w żaden sposób żądać, aby ich kokietować, szczególnemi jakiemiś otaczać przywilejami. Jeżeli karcić wolno Wojtka lub Kaśkę, nie widzę racyi, by nie wolno było karcić Mośka lub Ryfki." Tak powiada redaktor "Zgody" i to tłumaczenie kończy słowami: "Ot moja zasada, jeżeli ci p. Leonie, o zasady chodzi."

Ja pazwolę sobie na to mu odpowiedzić, że ta jego zasada, jest na wskroś tak fałszywą, jak i wszystkie inne, z któremi miał dotąd sposobność pokazać się światu. Przeciwko tej zasadzie właśnie wystąpiłem w moim liście w No. 31 "Wiarusa" i przeciwko tej samej zasadzie i dzisiaj występuję, bo niema ona pomiędzy nami żadnej racyi do bytu. A jeśli redaktor "Zgody" do tej zasady otwarcie się przyznaje, to tem samem potwierdza tylko słuszność moich zarzutów.

Zresztą mało nas obchodzą osobiste zasady redaktora "Zgody", bo 'Zgoda" jest organem Związku Narodowego i obowiązaną jest uznawać, szanować i popierać zasady tegoż Związku, które z powyższą zasadą w zupełnej są niezgodzie. Związek nie zna kastowości, — nie zna zatem ani Wojtka, ani Kaśki, ani Mośka, ani Ryfki. Związek zna tylko ludzi. Ze względu na narodowość uznaje ich za Polaków, — ze względu na religię za katolików, żydów, protestantów lub kalwinów. Religia nie zmienia narodowości i nie tworzy kast w społeczeństwie, — oto są zasady Związku. Więc Związek nie upoważnił i nie upoważnia "Zgodę" do tworzenia Wojtka lub Kaśki, Mośka lub Ryfki, i nikt dotąd nie żądał od "Zgody", żeby żydów kokietowała lub szczególnemi przywilejami otaczała. Związek jednak żąda i dąży do równych przywilejów dla wszystkich, bo Związek Narodowy jest ze wszech stron lojalnym i jeśli zwróciłem uwagę "Zgody" na tę lojalność "Związku", to jedynie w tym celu, by ona, jako organ tego Związku do jego zasad się zastosowała. Reprezentantce Związku nie wolno przedstawiać nam tę organizację w fałszywem i zacofanem świetle.

Że ten mój zarzut nie jest za surowym, dowodzi ostatni numer "Zgody", nazywający Związek "towarzystwem". Zgoda powiada (w nr. 27 w odpowiedzi Kruszce:) "Tak jest, Związek jest towarzystwem".... A przecież "Zgoda" jako organ Związku, powinna wiedzieć, że Związek nigdy nie był i nie jest towarzystwem, bo jest "organizacyą", łączącą pojedyńcze towarzystwa w jednę całość na podstawie systemu faderacyjnego, więc jest jedynie tylko "Związkiem".

Wolno redaktorowi "Zgody" moje uwagi nazywać "czepianiem się", wolno mu i nadal napadać na moję osobę, ale tak jak z jednej strony, osobiste napaści pozostawię bez odpowiedzi, tak z drugiej strony, żadne szykany nie powstrzymają mnie od uwag, które robię i robić będę w obronie Związku Narodowego, jeśli "Zgoda" będzie nam ten Związek i nadal z tak fałszywej strony przedstawiała.

W całej tej napaści, zgadzam się w jednym tylko punkcie z redaktorem "Zgody", że tytuł "Koszałki opałki" jest rzeczywiście najstosowniejszym dla listów traktujących o jego zasadach. Osobista napaść "Zgody" nie zatarła zatem i nie zmniejszyła zrobionego jej zarzutu, że jako organ Związku nie ma prawa naruszać jego zasad i w sprzeczności z temi zasadami pozostawać. A jednak, w obec tej napaści, zrywam polemikę, wywołaną przez "Zgodę" i uważam ją za wyczerpaną.

To tylko jeszcze nadmienię, że jeśli "Zgoda" chce i nadal w napaści się bawić, to powinna być o tyle konsekwetną, żeby przyjąć na siebie i skutki tych napaści i odpowiedzialności za polemikę, przez takowe wywołaną. Przyoblekanie się w skórkę ofiary, wówczas, gdy jest stroną zaczepną, nie przystoi pismu poważnemu. —

Leon.

Nie ma dziś prawie na całym świecie zakątka ziemi, gdzieby nie znano i codzień nie używano hamburskich lekarstw dr. Augusta Koenig'a.

NOWY SKŁAD! NOWE TOWARY!

KOMPANJA BRACI KROEGER,

369, 371 i 373 Grove ulicy,

NA POŁUDNIOWEJ STRONIE MIASTA MILWAUKEE, WISCONSIN.

VVIELKA WYPRZEDAŻ TOWARÓW LETNICH.

Dolmany i Okrycia.

$15.00	Kaszmirowe	Mantyle	i Okrycia	za	$4.00
12.00	"	"	"	"	3.00
10.00	"	"	"	"	2.50
8.00	"	"	"	"	2.00
22.00	Jedwabne	"	"	"	6.00
20.00	"	"	"	"	5.00
15.00	"	"	"	"	4.50
12.00	"	"	"	"	3.25
8.00	"	"	"	"	2.25

PARASOLE.

$10.00	Parasole	za	$5.00
7.50	"	"	4.00
5.00	"	"	3.00
4.00	"	"	2.25
3.00	"	"	2.00
2.00	"	"	1.25
1.50	"	"	1.00

Tańsze gatunki w tymże stosunku.

NOWE TOWARY.

50 tuzinów koszul i spodni wełnianych w cenie po 40c. Dziecinne koszulki i majtki począwszy od 16c. 50 tuzinów dobrych ręczników od 3c. za sztukę. 5 pak wełny flanelowej najlepszego gatunku począwszy od 5c. za yard. Najlepszego gatunku białe koszule prane i prasowane od 50c. za sztukę. Wszelkich rozmiarów wełniane kołdry białe po cenie $1.00 i wyżej; czerwone po $3.25 i wyżej; szare po $4.00 i wyżej.

Nasz Nowy Store jest największy, najładniejszy i najlepiej oświecony na południowej części miasta. Nasze towary najlepsze, ceny niskie. Przyjdźcie i przekonajcie się, a nie będziecie żałowali.

Kompanja Braci Kroeger, **369, 371 i 373 Grove Str. poł. strona miasta Milwaukee**

DO FARMERÓW.

Mamy bardzo obszerne podwórze ze stajniami, świeżą wodę itd. dla ich wygody i pozostawienia koni i wozów bezpłatnie. 52x4x86

NB. W poniedziałek dnia 4go Października 1886 odbędzie się *wielkie otwarcie* nowego składu w rocznicę 33 rocznej *sprzedaży*. Zapraszamy serdecznie wszystkich.

Do Prenumeratorów "Zgody."

Zarząd "Zgody" rozsyła obecnie do wszystkich czytelników rachunki za zaległości, jakie okazały się w naszych książkach. Przypuszczamy, że w książki finansowe "Zgody," które już tyle przechodziły rąk, mogły się zakraść pewne niedokładności, i to może być powodem, że niejeden z naszych prenumeratorów odbierze od nas rachunek niedokładny — niech to jednakowoż nikogo nie zraża: proszę nam o podobnym wypadku donieść, a rzecz całą sprostujemy najchętniej.

Panów abonentów "Zgody", którzy już otrzymali rachunek, prosimy o bezzwłoczne nadesłanie prenumeraty. Prowadzenie gazety pociąga znaczne wydatki, które musimy zaspakajać gotówką— pieniędzy więc nam potrzeba.

Członkowie Związku przedewszystkiem powinniby się poczuwać do obowiązku nadesłania zaległej prenumeraty, przez co wyświadczą prawdziwą przysługę nietylko "Zgodzie," ale i całemu Związkowi.

Panów agentów "Zgody" upraszam, ażeby co miesiąc ze mną się znosili, przysyłając zarazem pieniądze, które w tym czasie skolektowali.

Józef Olbiński, sekr. "Zgody."

Szczęśliwe odkrycie kapitana.

Pan Coleman kapitan okrętu Weymonth, kursującego pomiędzy Atlantic City a Nowym Yorkiem, miał tak gwałtowny kaszel, że nie mógł spać: Wtedy namówiono go, by spróbował Dr. Kinga nowego wynalazeka przeciwko suchotom. Natychmiast sprawił mu on nietylko ulgę, ale wygoił także chore piersi. Również jego dzieci chorowały na tę samą dolegliwość, a jedno zażycie wyleczyło je szczęśliwie. Dr. Kinga nowy wynalzek jest dzisiaj głównem lekarstwem w domu na okręcie p. Coleman. Buteleczki na próbę dają za darmo w aptece Bracia Drake.

Pokwitowanie.

Przypadające mi wskutek śmierci żony od Związku Nar. Pol. wsparcie pośmiertne, w sumie dol 250, zostało mi od konstytującego tutaj Rządu Centralnego punktualnie wypłacone.

Kwitując z odebrania sumy powyższej, składam serdeczne podziękowanie wszystkim Braciom Związkowym za udzieloną pomoc, i życzę, aby Związek Narodowy, ta szczytna dla Polaków organizacya, która pierwszą ulgę w razie śmierci głowy familii pozostałym niesie, jak najszerszym rozwojem się cieszył.

Wasz brat i rodak,

Stefan Bukowski.

Skrzynka do Listów.

Huzarowi. Na dziś za późno, do przyszłego tygodnia.

Panu K. z N. Y. I to wszystko?

Panu D. Pisz Pan zrozumialej — tu tajemniczość nie na miejscu.

Panu W. Ani mi się nawet śni!

Panu Wleklińskiemu. Nadesłane sprawozdanie przyszło zbyt późno — zostawiamy do przyszłego tygodnia.

III-ci Oddział Wolnych Polskich Krakusów

zaprasza Rodaków, zamieszkałych w Nowym Yorku i okolicy, na dzień 18go Października r. b. do sali Nilson Halle przy 15ej ulicy, pomiędzy 3ej Ave. i Irwing place na pierwszoroczny bal i instalacyę tegoż odziału.

KOMITET

5x3r.

Dr. August Koenig's HAMBURGER

BRUST THEE

przeciwko wszelkim chorobom

PIERSI, PŁUC I GARDŁA

tylko w paczkach oryginalnych. Cena 25 centów; można nabyć we wszystkich aptekach, lub po otrzymaniu ceny rozsyła się bez innych kosztów. Prosimy adresować:

The Charles A. Vogeler Co., BALTIMORE, MARYLAND

Dr. August Koenig's HAMBURGER

TROPFEN

Przeciwko Chorobom Krwi Wątroby i Żołądka

bez wątpienia najlepszy środek. Cena 50 centów, lub 5 butelek za 2 dolary; można nabyć we wszystkich aptekach. Za 5 dolarów rozsyła się 12 butelek bez jakichkolwiek innych kosztów dla kupującego.

formowanego o wszystkiem. Zażądał on od Hieronima, aby mu zostawił sumę, pokrywającą pretensje Mrokowskiego, i oświadczył, że natychmiast postara się o zapobieżenie zadekretowanej już przymusowej sprzedaży.

Hieronim chętnie uczynił zadość żądaniu.

— Teraz zaś piszemy ugodę sprzedaży — rzekł prawnik.

— Właśnie chciałem to przypomnieć — odparł Hieronim — ale powiedz że mi pan łaskawie, kto właściwie kupuje Roztoczek?

— Jakto? nie wiesz pan?

— Zaklinam się na honor, że całej sprawy nie rozumię..

— Kupuje go pan Harnasz.

— Pierwszy raz słyszę to nazwisko..

— A może i ostatni — dodał prawnik, człowiek w podeszłym już wieku, z wyrazem poczciwej otwartości na przyjemnej, gładko ogolonej twarzy.

— Gdzież on jest, ten zagadkowy pan Harnasz? — zapytał Hieronim — przecież go do spisania aktu będziemy potrzebowali.

— Wcale nie, mam od niego zupełną plenipotencję. Załatwimy sprawę między sobą.

Rzekłszy to prawnik spisał akt potrzebny, który był bardzo krótki i nie miał zwykłego balastu formułek i klauzur prawnych.

— Cała ta sprawa ma pozory dziwnej zagadkowości — rzekł po tem Hieronim — uderza prawie tajemniczym układem i niepokoi mnie nieco. Tylko rozpaczliwe, żadnej zwłoki nie cierpiące położenie moje skłoniło mnie załatwić ją w ten sposób, jedynej wszakże rękojmi, że miałem do czynienia z ludźmi prawymi, szukać mi wypada w pańskiem poręczeniu..

— Daję je chętnie — odparł prawnik ściskając dłoń Hieronima — bądź pan spokojnym!

Uspokojony tem istotnie nieco Hieronim wyszedł z lżejszem trochę sercem, aby poświęcić teraz wszystkie swe myśli i zabiegi przyszłej doli, która czekała go na bruku.

Tłumiąc w sobie boleść, jaką przepełniała się dusza jego na myśl o Ludwice, zdobywając się na cały hart swego charakteru — począł Hieronim rozważać swe położenie.

Dzięki nadzwyczajnemu zdarzeniu, rozporządzał Hieronim jeszcze kilku tysiącami gotówki, był więc zapewniony na pierwsze chwile nowego życia. Ale pieniędzy tych byłby nie ruszył za nic w świecie, widział w nich bowiem ostatni nietykalny fundusz, przeznaczony na ustrzeżenie matki od możliwej niedoli.

Trzeba było teraz naprawdę rzucić się za sposobem do życia, za zarobkiem. Gdyby był sam, byłby się odważył na wzięcie dzierżawy, gdyż to najlepiej odpowiadało jego skłonnościom i całemu usposobieniu — ale pamięć na matkę sprzeciwiła się podobnemu planowi. Mógł bowiem Hieronim doznać raz jeszcze niepowodzenia, stracić szczupłą resztkę gotówki, a potem znalazłby się był w najokropniejszej sytuacji.

Nie było tedy innej rady, jak szukać jakiegoś zajęcia. Jak, gdzie? te pytania przepełniały głowę Hieronima bezlikiem najrozmaitszych myśli. Obliczał się z swemi wiadomościami i przyszedł do smutnego rezultatu, że brak mu specjalnych zdolności do jakiegoś zwykłego, praktycznego zawodu.

Hieronim znajdywał się nadto w wyjątkowem położeniu. Wychowany na pana ogromnej fortuny, potomek rodziny, która miała zawsze prawo do najarystokratyczniejszego stanowiska, a ztąd — choć w istocie wolny od płytkich przesądów i pełen światłych zapatrywań — krępowany bardziej niż kto inny drażliwością i szlachetną ambicją — Hieronim nietylko w zwykłych stosunkach zewnętrznych, ale i w sobie samym miał tysiąc przeszkód w ubieganiu się za sposobem do pracy, za kawałkiem powszedniego chleba.

Stanęła mu żywo przed oczyma cała owa ciernista droga, którą będzie musiał dążyć do wątpliwego celu — i zadrżał przed nią..

Przypomniała mu się cała historja kandydatów pracy i chleba — historja ciężka, straszliwa, pełna upokorzeń, zawodów, zaparcia się, suplikacji nieskończonych..

Tę wędrówkę, tylekroć opisywaną, a zawsze nową, przebyć miał sam teraz.. Aby ją odbyć z jakim takim skutkiem, trzeba wydeptać labirynt ścieżek, kołatać do tysiąca drzwi, czekać u tysiąca progów, z których każdy tak wysoki, tak nieprzebyty.. Trzeba zostawić w domu poczucie godności własnej; ambicję choćby najsłuszniejszą, rumieniec wstydu nawet..

Hieronim czuł, że mu nie starczy na to odwagi . Zatopiony w rozmyślaniach smutnych, przesiedział kilka godzin w swojej izdebce. Ale natchnienie nie przychodziło — trzeba go było szukać w ruchu miejskim, między ludźmi...

Już był wieczór, kiedy Hieronimowi wpadł do rąk dziennik lokalny.

— Człowiek, szukający miejsca, zaczyna od czytania inseratów.. — rzekł do siebie z gorzkim uśmiechem Hieronim i począł przeglądać ostatnią stronę dziennika.

Istotnie na tej ostatniej stronie odbywał się formalny targ na rzeczy i ludzi. Dziesięciu ekonomów szukało miejsca, dziesięciu panów szukało ekonomów — czy się znaleźli? wątpić należało, bo te same anonsy powtarzały się w dzienniku już od dawna.

Hieronim przebiegł te ogłoszenia, czując już przedsmak swego losu, gdy uwagę jego zwrócił następujący anons.

Pożądanym jest młody, energiczny i wykształcony człowiek, do przedsiębiorstwa na wielką skalę. Specjalnych wiadomości nie wymaga się koniecznie. Świadectw nie potrzeba. Poszukujący ma pretensję do znajomości ludzi i tylko krótką próbę sobie zastrzega. Płaca taka, jakiej sam kandydat po sumiennem obeznaniu się z swemi obowiązkami zażąda. Mniej żądać nie można jak 1000 zlr. i procent od zysków. O reszcie się pogada.

Hieronim uśmiechnął się, przeczytawszy ten oryginalny inserat. Nazwiska poszukującego nie było, ale był adres dokładny miejsca. Hieronim zapisał sobie ten adres.

— Zdaje się — rzekł sam do siebie z uśmiechem — że od tego najlepiej będzie zacząć. Poznam przynajmniej jakiegoś oryginała — a jeśli to żart, to zacznę wesoło moją wędrówkę...

XII.

Grom po gromie.

Opuściliśmy Mrokowskiego w chwili, kiedy wybierając się w krótką podróż, objawił Ludwice tak kategorycznie swą wolę.

— To, co postanowiłem, stać się musi — bo potrzebnem jest do szczęścia twego i mego! — to były ostatnie słowa jego, wyrzeczone do nieprzytomnej prawie z przerażenia córki.

Słowa te, w których się mieściło tyle fałszu obok prawdy, dyktowanej egoizmem uleciawszy z ust Mrokowskiego, odbiły się zaraz jakby echem wyrzutu o jego własne uszy. Zachowując spokój i stanowczą powagę Mrokowski wrócił do swego pokoju i zamknął drzwi za sobą, ale słowa te ostatnie nie zostały za drzwiami. Zdawało mu się, że chwyciły się one swego własnego autora, że brzmiąc mu ciągle około głowy, lecą za nim do samotnego gabinetu....

W piersi Mrokowskiego odezwało się coś na podobieństwo bolesnego wyrzutu, i ojciec zdawał się ubolewać nad tem, co nieodwołalnie stanowił człowiek, zaślepiony namiętnem pragnieniem egoistycznego szczęścia..

— Do jej szczęścia.. — powtórzył sam do siebie w zamyśleniu — tak, czuję sam, że to kłamstwo.. Ale potrzebnem jest do szczęścia mego! Więc z jej szczęścia, ze szczęścia mego jedynego dziecka, czynię ofiarę memu własnemu egoizmowi, moim własnym pragnieniom i celom!....

— Egoizm szkaradny, jak na ojca!... — szepnął dalej do siebie z uśmiechem ironji. — Lecz czyjeż szczęście nie zasadza się na egoizmie! Czyż znaczy być egoistą, jeźli nie chce się poświęcić egoizmowi drugich! Mój egoizm jest tym razem namiętnością, która obala wichrem wszystkie przeszkody!....

I podumawszy chwilę, machnął ręką i dokończył:

— Głupstwo! Po co mi ta niedorzeczna kazuistyka morałów! Ludwika nie kocha nikogo, więc będzie szczęśliwą z baronem.. Może doznałaby szczęścia większego, gdybym jej wolny zostawił wybór, ale czy istotnie traci na tem?.... Jeżeli traci istotnie, to straty nie czuje — bo nie czuje się straty tego, czego się nie znalazło....

Sofistyczne te refleksje zdawały się go trochę uspokajać, lecz było to pozorne stłumienie ojcowskich uczuć, które w stanowczej chwili tak przykro i niespodziewanie poczęły podnosić głos swój w sercu Mrokowskiego. Uczuł, że ze wszystkich ofiar, które nie wahał się poświęcić swej namiętności, ofiara córki najcięższą mu była. Lecz gdy na takie głosy sumienia i serca nie pomagała sofistyka — przybywała za to w pomoc namiętność. Wspomnienie Reginy usunęło wszystkie wątpliwości, kazało umilknąć uczuciu i sumieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do Pana Kruszki.

II.

Piosenka.

(Na nutę Kujawiaka.)

Motto:

"Bądź zdrów holenderski śledziu!"

Śpiewam sobie biada, biada!
Kruszka klepek nie posiada,
Śpiewam sobie tak dzień cały,
A mnie słucha Kruszka mały.
(bis) { Oj, da, dana, dana, dana, / Oj, Krytyko zacofana!
Ty masz własny rozum zdrowy,
I napitek nałogowy,
Zrywasz się na równe nogi,
Siejesz kłótnie i pożogi.
(bis) { Oj, da, dana, oj, serdeńko, / Oj, Krytyko, oj źrebienko!
Ty powiadasz, żeś ty wielki,
Że masz rozum, majtki, szelki,
Złotko moje, jakżeś głupi,
Kto cię nie zna, ten cię kupi.
(bis) { Oj, da, dana, oj, serduszko, / Oj ty, Kruszko, oj ty puszko!
Ej Michałku, mój ty Kruszko,
Spojrzyj lepiej w swoje łóżko,
Krzykniesz: "bla, bla, to nie grzyby!"
Bo tam łowisz jeszcze ryby.
(bis) { Oj, da, dana, oj partaczu, / Oj ty, Kruszko, oj smarkaczu!
Krzyczysz, wrzeszczysz i figlujesz,
Smutny uśmiech wywołujesz,
Boś ty dziecko jeszcze głupie,
Warte klepek, lecz po .....
(bis) { Oj, da, dana, oj gapiątko / Oj ty, Kruszko, oj cielątko!
Więc ja śpiewam biada, biada!
Kruszka klepek nie posiada,
Śpiewam sobie tak od ucha,
A mój Kruszka w d...udkę dmucha.
(bis) { Oj, da, dana, dana, dana, / Oj, Krytyko posmarkana!

Edwin.

Rozmaitości.

Ze Statystyki.

Śmiertelność ludności całej ziemi wynosi w przyciągu lat trzydziestu, czyli jednego pokolenia, około 916,080,000 zmarłych i w tymże samym stosunku zostaje także liczba nowo w tymże czasie rodzących się.

Zatem wypada:

Na każdą chwilę	1	zmarły i 1 nowonarodzony
„ „ minutę	60	zmarłych i tyluż nowonarodzonych.
„ „ godzinę	3500	
„ każdy dzień	86,400	
„ tydzień	604,800	
„ miesiąc	2,502,000	
„ rok	31,536,000	

Mężowie Stanu.

Charakterystyczne rysy niektórych angielskich mężów stanu zestawia znany br. Paweł Vasili w publikacji swej "*La societe de Londres.*" Oto niektóre:

P. Gladstone ma manyę noszenia olbrzymich kołnierzyków — które zapowiadają jego zbliżenie się, zanim jeszcze mógł kto ujrzeć rysy jego twarzy.

P. Childers. Nie ma takiej osoby, któraby mogła się pochwalić, że widziała jego nagie ręce. Nosi on rękawiczki białego koloru i słynie z tego, że ich nawet na noc nie zdejmuje. Widują go jedzącego zawsze w rękawiczkach.

Lord Salisbury znany jest z tego, że ma najbardziej wytarty kapelusz w całym Londynie. Gdyby go przypadkiem zgubił, toby go żaden żebrak z pewnością nie podniósł.

Natomiast Edward Gibson, najserdeczniejszy jego przyjaciel, ma osobnego kapelusznika, który jedynie dla niego pracuje. To też widzieć go można codziennie w najbardziej lśniącym i najnowszym kapeluszu, jakie tylko istnieją w trójkrólestwie.

P. Warten zatrzymuje się w połowie słowa, aby zażyć tabaki. Zażywa ją raz przy przecinku, dwa razy przy znaku zapytania, a trzy razy przy wykrzykniku.

Lord Hartigton—nogi wyprostowane, ręce w kieszeni, głowa podana naprzód, a kapelusz zaciśnięty na uszy — wydaje się, jakby spał zawsze w Izbie gmin. Ale widzi on wszystko, chociaż zdaje się nie patrzeć.

Jeden z szlachetnych lordów, nadzwyczaj majętny, którego zna świat cały, zmienia tylko w ostatniej potrzebie kołnierzyki i skarpetki.

Sir Stafford Northcote nosi tylko przestronne ubrania, zrobione na czyjeś inne, a nie na jego plecy. Długie mankiety dopełniają stroju.

List Napoleona.

Nieznany dotąd list Napoleona I z czasów, kiedy cesarz bitew był jeszcze prostym porucznikiem, ogłaszają dzienniki francuskie. List ten, wystosowany do słynnego później aktora Talmy, brzmi następująco: "Biłem się za Rzeczpospolitą jak lew, mój dobry Talmo, a w nagrodę za to każą mi z głodu umrzeć. Ten podły Aubry każe mi leżeć na ulicy, choć mógłby mi z łatwością pomódz. Ty szczęśliwcze! Twoja sława nie zależy od nikogo. Dwie godziny, przepędzone na deskach, jednają ci oklaski i rozgłos. My, biedni żołnierze, potrzebujemy większej sceny. Nie skarż się na swój stan; zostań w nim. Barras robi mi różne nadzieje, lecz jak w tej chwili, nie mam ani grosza w kieszeni. Jeżele masz trochę pieniędzy, przyszlij mi, a oddam je rzetelnie, gdy zdobędę sobie pierwsze królestwo. Jacy szczęśliwi byli ci bohaterowie Ariosta! Nie zależeli oni od ministrów wojny."

Łowy u Chińczyków.

W Afryce, idąc na strusia, biorą myśliwi pierzastą skórę strusia na głowę i ruszając się pod nią, jak ptak, zwodzą i łowią żywcem strusiów. Daleko jeszcze przemyślniejszymi są Chińczycy na łowach. Ci widząc, iż ryby przy świetle księżycowem głowę z wody wytykać zwykły, przymocowują u łodzi duże, białą farbą namazane, jasnopołyskujące deski, a ryby, mniemając, że to światło księżycowe, wychodzą pod wierzch i bywają rękami łowione. Również dowcipny jest sposób łowienia kaczek. Na to wsadza Chińczyk głowę w dużą wypróżnioną dynię, w której tylko trzy małe dziurki na oczy i nos zostawia i tak siedzi w wodzie, trzymając głowę na wierzchu, przez co się zdaje, jakoby dynia pływała. Kaczki zbliżają się bez obawy, a niewidzialny łowiec chwyta je wygodnie ze spodu za nogi

Żarty.

Kwestya Językowa.

Ponieważ zauważyliśmy, że wiele osób niektórych wyrażeń używa błędnie, niniejszem oświadczamy, że:

Oracja *nie oznacza* orania ziemi,
Bachus — podrosłego bachora,
Ultramaryna — nadzwyczajnej Maryny.
Obligacya — przedmiotu służącego do oblizywania,
Malarja — sztuki malarskiej,
Fikcya — fikania koziołków.
Unikat — samotnika,
Makaronizm — fabrykacyi makaronu,
Konserwatysta — jadającego konserwy owocowe,
Budaizm — budowania bud i t. d.

Grzeczna Policya.

Uprzejmość policyi kąpielowej w Dieppe pozostawia wiele do życzenia. O tem świadczy następujące jej ogłoszenie: "Dozorcom kąpielowym rozkazuje się, aby w razie tonięcia jakiej damy, chwytali ją za suknię, a nie za włosy, gdyż łatwo zdarzyć się może, że warkocze tonącej pozostaną w ręku ratującego dozorcy..."

W Zwierzyńcu.

— Panie Antoni, spójrz pan, jaki ładny ptak ta *herbatka!*

— Jaka herbatka? Chyba *kawka?*

— No, czy to nie wszystko jedno? Przecież i jedno i drugie do picia.

Myśl filozofa.

Życie ludzkie co najmniej tak głupie, jak niektóre zdania ludzkie o życiu. —

Na ulicy.

— Mój panie, dlaczego mi się nie raczysz odkłonić? Wszak znasz mię?

— Właśnie dlatego.

Westchnienie rzezimieszka.

O, jakie te ptaki szczęśliwe. Latają w górze, gdzie nie ma ani jednego.... policyanta! —

Plotka.

O właścicielu pewnego "krytycznego" pisma opowiadają, że w swojem własnem mieszkaniu czuje się on tak wielkim, że mu zdaje się, iż kula ziemska jest gałką jego laski! Szczęśliwy!

U chorego.

— Wiesz pan, panie doktorze, ja jestem chory na rzeźbiarję...

— Chyba chciałeś pan powiedzieć na malarję...

To wszystko jedno; zawsze sztuki piękne mam w żołądku.

Ogólne uznanie.

Nowa linja kolei Wisconsin Central, która dopiero kursuje od paru tygodni między Chicago i St. Paul i Minneapolis, zdobyła sobie popularność. Nic w tem nie ma dziwnego, jeżeli zwrócimy uwagę na przyczyny tego faktu. Całe urządzenie tej nowej linii w niczem nie ustępuje innym drogom żelaznym. Linja ta odznacza się szybkością, a obok tego zapewnia pasażerom wszelkiego rodzaju wygody. Pociąg pośpieszny między Chicago i St. Paul opuszcza Chicago o g. 4 m. 40 wieczorem, a Milwaukee o g. 7 m. 40 codziennie i przybywa do St. Paul o 7 m. 15, a do Minneapolis o 7 m. 50 rano dnia następnego. Wszelkiego rodzaju bilety są dobre na ten pociąg. Dwa pociągi chodzą co dzień w każdym kierunku między Chicago i St. Paul, oraz Minneapolis i trzy pociągi między Chicago i Fond du Lac, Oshkosh, Chippewa Falls i Eau Claire. Wagony, przeznaczone na sypialnie, jadalnie i salony są wyłączną własnością kolei i odznaczają się przepychem. Służba stara się we wszystkiem dogodzić żądaniom podróżujących. Przepowiadamy nowej linii wielką przyszłość i dobre słowo każdego, kto tylko podróżował tą odnogą Wisconsin Central kolei.

Bucklena maść arnikowa.

Najlepsza Maść w świecie przeciwko cięciom, guzom, bólom, ranom, niemiłemu potowi, wyrzutom febrycznym, świerzbiączce, popękanym rękom, puchlinie w skutek zaziębienia, nagniotkom, i wszelkim wyrzutom ciała, na pewno leczy hemoroidy, a jeżeli nie wyleczy, nie żądamy zapłaty. Gwarantujemy że da zupełne zadowolenie, a jeżeli niewracamy pieniądze. Cena 25 centów za pudełko.

NABYĆ MOŻNA U BRACI DRAKE.

BAL
ROCZNY TOWARZYSTWA
"Polonia"
odbędzie się
w Sobotę, dnia 25go Września, 1886 roku
w Aurora Turn Hali,
przy Milwaukee Avenue i Huron ulicy.
Bilet wejścia dla mężczyzny z damą 50c.

Otwarcie kasy o godzinie 7ej wieczorem. Początek o godzinie 8ej wieczorem.

Do licznego współudziału zaprasza

Komitet.

Towarzystwo Śpiewu i Dramatyczne "Moniuszko"
w New-Yorku
uprzejmie zaprasza Szanownych Rodaków z New-Yorku i okolicy na przedstawienie teatralne, urządzające się w dniu 2go Października, w Sobotę, o godzinie 8 wiecz. w
Germania Assembly Rooms
róg ulic Houston i Bowery.
Przedstawione będą po raz pierwszy dwie znakomite sztuki:
PIOSNKA WUJASZKA,
komedya w 1 akcie ze śpiewkami A. Fredry.
FLISACY,
obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami Wł. L. Anczyca.
Po przedstawieniu towarzyska zabawa.
Bilety wejścia 35 i 50c.

Prezes: F. H. Topor.
Sekretarz: P. Kunst.

POLSKI HOTEL
w New-Yorku
LEONA ALBERTA KRYGIER
Wine AND Lager Bier Saloon
-I-
Polska Restauracya
16 Rivington Str.,
Główna kwatera wszystkich Towarzystw Polskich. W każdą Sobotę świeże ploskie, kiszki, kiełbasy, kapusta i inne podobne przysmaczki
Przychodź każdy! Przychodźcie wszyscy, a znajdziecie polską gościnność.
28v5x86

LOTY! LOTY!
bardzo tanio
NA SPRZEDAŻ
w pobliżu wielkich fabryk południowej części miasta. - Należy się zgłosić do:
HERMAN HAFEMEISTER,
949 róg Kinnickinnic i Lincoln Ave.
MILWAUKEE, WIS.

KARTY OKRĘTOWE.
BACZNOŚĆ!!
Nadzwyczajna sposobność!
ZA 2 DOLARY
zadatku można sobie zamówić przejazd z Hamburga, Bremen, Berlina, Szczecina i Antwerpii do Ameryki po cenie teraźniejszej, nadzwyczaj taniej. Zadatek ważny przez 12 miesięcy.
Całkowite utrzymanie darmo.
Przysełajcie całe nazwisko wasze, dokładny adres i wiek pasażerów z zaliczką dwóch dolarów; donieście, z jakiego miejsca mają być przewiezieni wasi przyjaciele i krewni, a w taki sposób zapewnicie sobie każdego czasu przejazd po cenie obecnej, wyjątkowo taniej.
Nie zaniedbujcie sposobności! — Zgłaszajcie się natychmiast do:
LOUIS AUER & SON,
2ga Warda, Gmach Bankowy.
26v5x86 Milwaukee, Wis.

Książki Jubileuszowe
aprobatą Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Heissa Milwaukee, jako też
Książki do Nabożeństwa i Powieściowe
piękne obrazy
TADEUSZA KOŚCIUSZKI
sprzedaje księgarnia i skład mebli
J. A. Wawrzyniakowskiego,
418 Mitchell Street. - Milwaukee, Wis.
Książka Jubileuszowa obejmuje stronnic 56 z ostatnią encykliką jubileuszową Ojca św. Leona XIII. Należy się zgłosić wprost do mnie lub do moich agentów. Odbiorcom tuzinami daje się znaczny rabat.
NB. Zakupiłem cały zapas obrazów Kościuszki tak, że nabyć ich można tylko u mnie, lub moich agentów. Cena 75 centów.
J. A. Wawrzyniakowski,
418 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.
Numer Telefonu W. 3. 13v5x86.

POLSKA APTEKA. POLSKA APTEKA.
BRACI SZARZYŃSKICH
410 MITCHELL ST.
Znana wszystkim rodakom od wielu lat jako pierwszorzędna apteka poleca się względom polskiej publiczności.
Wszystkich doktorów jakich ktokolwiek zażąda zawezwiemy telefonem.
Recepty przyrządzamy bardzo starannie dniem i nocą.
Trzymamy na składzie wszelkie lekarstwa patentowe, perfumy, mydła, szczotki, grzebienie itd.
Lekarstwa nasze są świeże i uznane przez wszystkich lekarzy za najlepsze. n5v5x86
Bracia Szarzyńscy,
410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

JÓZEF HELLER
417 Mitchell Str.
—POLECA SWÓJ—
Najprzedniejszy Saloon
pomiędzy Polakami w Milwaukee.
Świeże piwo, dobre wina, wódki i cygara zawsze pod ręką.
Rodacy doznają u mnie gościnnego i braterskiego przyjęcia i skorej usługi.
23v5x86 JÓZEF HELLER.

M. Trok,
KRAWIEC MĘZKI
336 Grove ulica.
MILWAUKEE, WIS.
otworzył obecnie pod powyższym adresem swój skład towarów krajowych, zagranicznych i wykonuje ubiory wedle najnowszej mody na jesień i zimę.
Zaręcza za niskie ceny i najmodniejszy krój, jednem słowem daje ukontentowanie jak najzupełniejsze swym łaskawym odbiorcom.
Przekonajcie się rodacy o prawdzie mych słów, a nie omylicie się na mnie.
Wasz rodak
Michał Trok,
336 Grove ulica.
Milwaukee, Wis. 3m22

Najlepsza Apteka Polska
w Milwaukee.
Znajdziecie w niej wszystko, co w aptece się sprzedaje, a nawet taniej i towary lepszego gatunku, niż w jakiejbądź innej aptece. Przyjdźcie i przekonajcie się.
J. Trompczyński, właściciel
434 Mitchell ul, między 1szą i 2gą Ave.

Hurtowny Skład
Win i Wodek
—WSZELKIEGO RODZAJU—
Filipa Weimer,
422 National Avenue.
MILWAUKEE, WIS.
1y2-10-86

W. SŁOMIŃSKA,
679 Milwaukee Ave., - CHICAGO, ILL.
Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój skład i pracownię różnego gatunku CHORĄGWI, SZARF, ODZNAKI, ROZETY, BERŁA i PAŁKI MARSZAŁKOWSKIE, itp.
po jak najtańszej cenie,
i wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.
Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.
Tak samo Korony i Welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.
W. SŁOMIŃSKA,
697 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Do Polskiej Publiczności!
Grunta w sławnej Kolonii
"WILNO"
Lincoln County, Minnesota.
w Minnesocie są znów wystawione na sprzedaż. Jest ogólnie wiadomem, że grunta te są położone w najlepszej i najurodzajniejszej części południowo-zachodniej Minnesoty, a kolonja owa należy do najlepszych w Ameryce.
Należy pamiętać, że żaden agent nie jest upoważnionym do odbierania pieniędzy za owe grunta. Po wszelkie bliższe objaśnienia należy się zgłosić do:
J. E. BUCKBEE,
Cashier Land Department, C. & N. W. Ry. Co.
CHICAGO, - - ILLINOIS.
56 Kinzie Street.
Który zatrudnia w swym biurze polskiego klerka. 5v5x86
Wszelkiego rodzaju objaśnień, cyrkularzy, map itd. dotyczących się tych gruntów, daje także p. Leon Kreutzinger [Polak] z firmy: "Amerykańska Kompanja gruntów" No. 99 Kinzie Street, Chicago, Ill. W niedzielę otwarte do godziny 1ej po południu.

I. Wendziński,
Jeneralna Agencya Polska
W MILWAUKEE
422 Mitchell ulica.
narożnik północno zachodni.
Wyrabia karty okrętowe,
Zabezpiecza od ognia,
Ściąga pieniądze ze starego kraju.
SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POŚREDNICZY W POŻYCZANIU PIENIĘDZY, ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.
Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.
26—8—85

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawna z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

Salon pod
"POLSKIM UŁANEM"
W. RIEMERA,
738 W. 18th Str., Chicago, Ill
Poleca świeże i dobre piwo, importowane likiery i wonne cygara.
Również ma halę do odprawiania posiedzeń i zabaw.
Poleca się względom rodaków
Z szacunkiem
16v86 W. Riemer.

I. N. MORGENSTERN
9 La Salle i 538 S. Clark Sts.
Chicago Ill.
Generalna Agentura
ZABEZPIECZENIA
OD OGNIA.

JÓZEF MARTYŃSKI
założył nowy skład
Ubiorów na Konie:
nowe szory do lekkiego wyjazdu do ciężkiej pracy, dery, baty, szczotki, grzebielce i wszelkie rzeczy używające się do koni. Wykonuję reperacye i wszelkie obstalunki jak najkuratniej. Pracownia tymczasowo na drugiem piętrze, później zniesioną będzie na dół. Poleca się łaskawym Rodakom.
Józef Martyński,
491 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

M. Kucera.
470 MITCHELL ST.,
założył nowy skład
PIECÓW
wszelkiego gatunku
Towarów żelaznych i blaszanych.
Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.
Przyjdźcie i przekonajcie się.
M. KUCERA,
470 MITCHELL STREET
MILWAUEKE, WIS.

ADVERTISERS
can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing Geo. P. Rowell & Co.,
Newspaper Advertising Bureau,
10 Spruce St., New York.
Send 10cts. for 100-Page Pamphlet

IGNACY LECHERT,
699 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.
Wielki Skład Ubiorów Męzkich.
Również trzyma na składzie zawsze bogaty wybór
BIELIZNY, KAPELUSZY, KRAWATEK i t. d.
Wszelkie obstalunki wykonywają się sumiennie po cenie przystępnej.
REWERENDY i UBIORY
dla W.W. Księży wykonywa starannie.
Z prowincyi (country) obstalunki wykonywają się podług nadesłanych przepisów.
Poleca swój największy skład rodakom
26v5 86
IGNACY LECHERT,
699 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Fredericksen i Spółka!
GRUNTA GRUNTA NA FARMY!
Wielkie Ekskursye wyjeżdżają każdego tygodnia co poniedziałek do naszych kolonii GNIEZNA I POZNANIA w Południowej Minnesocie blisko wielkich miast, i połączone są kolejami, "Chicago, Milwaukee i St. Paul."
Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu.
Są to najpiękniejsze i najżyzniejsze grunta na południowym zachodzie Minnesety.
Chodowanie bydła jak i gospodarstwa wiejskiego jak najwyborniejsze. Siać można wszelkiego rodzaju zboża, które wielki plon przynoszą, tak samo kartofle jak i rozmaite warzywa dobrze się rodzą. Więc pospieszajcie się, bo grunta idą w górę, a będzie dla każdego lepiej pracować na swojem, aniżeli po miastach czas i pieniądze tracić.
Piękny kościół stanie w kolonii GNIEZNO, tak samo i loty, jak wymierzone zostaną, kupić można. W. X. Biskup Irleland w St. Paul ma już w swojem ręku. Tow. pod imieniem św. Stanisława Biskupa, Męcz. Krakowskiego już się zawiązało. Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.
Podróż tam i napowrót kosztuje tylko $10.
a jak się grunt kupi, to te $10 wrachowane będą do kontraktu. Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do
STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO,
666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

Grunta i
DOBRE DZIEDZINY!
Można teraz nabyć dziedziny i dobre grunta, gdzie jest jedna czwarta część gruntu stepowego (prairie), a trzy czwarte lesistego z dostatkiem dobrego drzewa na deski i wszelkie inne wyroby, odpowiednie na zabudowania gospodarcze. Kto zaś chce nabyć gruntu, całkowicie pokrytego lasem, to może dostać, albowiem
W HOFA PARKU KOLONII
jest takiego podostatkiem. Od niedawnego czasu wartość tych gruntów została znacznie podwyższoną. Już tej jesieni cenę cokolwiek podwyższyłem, a z przyszłą wiosną z pewnością pójdzie jeszcze wyżej. Każdy, posiadający tutaj grunta, a zwłaszcza którzy mają takowy już wypłacony, a do tego posiadają kilka set gotówki, powinni czemprędzej wprowadzić się nań — tej jesieni lub na przyszłą wiosnę.
Radzę także zasiać trawą miejsca wolne od drzew, przez co skorzystacie wiele.
Słuchajcie mej rady.
J. J. Hof,
117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.
n5v5x86

Traveling
Podróż Latem i Zimą.
w każdym kierunku pomiędzy
CHICAGO, WAUKESHA, MILWAUKEE,
—i—
ST. PAUL, MINNEAPOLIS I PO ZACHODZIE
przez
THE WISCONSIN CENTRAL LINE
The Palace Sleeping and Parlor Car Route
z zupełnem zadowolnieniem każdego.
4 POCIĄGI DZIENNIE POMIĘDZY 4
CHICAGO I WAUKESHA.
3 POCIĄGI DZIENNIE POMIĘDZY 3
CHICAGO, MILWAUKEE, FOND DU LAC, OSHKOSH, CHIPPEWA FALLS I EAU CLAIRE.
2 POCIĄGI DZIENNIE POMIĘDZY 2
CHICAGO, MILWAUKEE, ST. PAUL I MINNEAPOLIS.
1 POCIĄG DZIENNIE POMIĘDZY 1
CHICAGO, MILWAUKEE, ASHLAND I LAKE SUPERIOR.
Te pociągi idą także w odwrotnym kierunku.
PAŁACOWE WAGONY OBIADOWE
na wszystkich pociągach, jedzenie po 75 centów.
Eleganckie Pałacowe Krzesła
na wszystkich pociągach z skorą i grzeczną usługą
Pałacowe Wagony do Spania,
najlepsze w całym świecie, na każdym nocnym pociągu.
Jedyna SZYBKA LINIA, połączona wszędzie z Northern Pacific RR., St. Paul, Minneapolis and Manitoba Ry., i St. Paul and Duluth RR. na Zachód i Północ.
Tymczasowe Depot tej linii w Chicago znajduje się na Meagher St., pomiędzy Canal i Jefferson.
F. N. FINNEY, Gen'l Manager. A. A. ALLEN, Ass't Gen'l Manager.
JAMES BARKER, General Passenger and Ticket Agent.
Milwaukee, Wis.

DR H. XELOWSKI.
Lekarz Polski
i Domowy Lekarz Klasztoru
SIÓSTR NOTRE DAME.
Od 20 lat tu zamieszkały. Poleca się bzan. Publiczności. Można go zastać co rano do 10tej godziny w Aptece 482 Mitchell ul., róg 3ej Avenue, lub w domu własnym 643 4ta Avenue.
Dla ubogich wdow i sierót przepisuję bezpłatnie.
n5v5x86 Telefon 695.

Browar
J. SCHLITZ I SPÓŁKA
— MA SWOJE —
Biuro poboczne dla południowej strony miasta na rogu
Scott i Reed ulic.
10x8x86 Jno. B. Zaun, Agent.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swój
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::
tak
AMERYKANSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Prosta Linja Niemiecka
Parowców Pospiesznych.
Elder Ems Werra
Elbe Fulda Aller
Saale Trave
Dwa razy tygodniowo.
Z Bremen: Każdej soboty i środy.
Z Nowego Yorku: Każdej soboty i środy.
Czas przeprawy pomiędzy Bremen a Nowym Yorkiem 9 dni.
Przeszło
1.500.000,
pasażerów przewieziono od czasu powstania Towarzystwa tj. od roku 1857 bezpiecznie i dobrze na parowcach Północno-Niemieckiego Lloyd pomiędzy Niemcami a Ameryką.
Pospieszne parowce Północno-Niemieckiego Lloydu z wysokim pokładem, niezrównaną wentylacyą, świetnem jedzeniem i krótkim czasem podróży dają każdemu dobrą sposobność wygodnego i prędkiego podróżowania do lub z Niemiec.
Co do cen lub dobrego umieszczenia pod pokładem lub w kajucie zgłosić się do:
OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentow w Milwaukee:
I. Wendziński, 422 Mitchell ul.
G. Niemeier, Gielda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
F. B. Huechting.
H. Classenius & Co., jeneralny agent
No. 2 S. Clark. ul., Chicago, Ill.

HAMBURG-AMERIKANISCHE PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT
Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy Nowym Yorkiem i Hamburgiem
Płynąc do Europy i napowrót przystaje w SHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu
Hambursko-Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.
DNIE ODPŁYWU:
DWA RAZY TYGODNIOWO
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre we Wtorek.
pomiędzy Ameryką i Europą.
Jak wielce ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło
1,250,000
pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.
CENY TANIE
Tykiety tam i napowrót w kajucie lub międzypokładzie po jak najtańszych cenach
Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach.
Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płacą połowę.
Wszyscy włącznie z jadłem.
Tykiety z Plymouth do Londynu darmo.
NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO
C. B. Richard & Co.
61 Broadway ul. New York
róg Washington i La Salle ul Chicago, Ill.
W Nowym Yorku jest F. J. Vosatka jako pośrednik dla Polaków ustanowiony

CHICAGO, MILWAUKEE and ST. PAUL.
Kompanija kolei żelaznej.
Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.
SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.
Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.
R. MILLER, General Manager. A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't. Geo. H. HEAFFORT Ass't Gen. Pass. Agt.
Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie
—)pomiędzy(—
Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.
Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" — a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociągi te będą chodziły codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do ósmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rano a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano.
Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolacją, zanim wsiądą na kolej, a po przybyciu na miejsce zdążą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszej klasy wagony, zaopatrzone we wszelkie wygody, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp.
Nie bierze się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwyczajnym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony biletem do pierwszej klasy.
Po bliższe informacye odsyłamy czytelników do naszych tabeli czasu i w ogóle do naszych ogłoszeń tj. koleji Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Milwaukee, Wis.